

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 15 MAJA 1949 ROKU

Nr 132 (1056)

Żądamy zwrotu dzieci

uprowadzonych z Polski przez zbirów hitlerowskich
Protest delegata Polski przeciwko skandalicznemu metodom
stosowanemu wbrew uchwałom ONZ przez Międzynarodową Organizację Uchodźców

LAKE SUCCESS (PAP). — Delegat polski Henryk Altman wygłosił na posiedzeniu Komisji Społecznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przemówienie, w którym stwierdził, że Międzynarodowa Organizacja Uchodźców (IRO) wbrew uchwałom ONZ sabotuje systematycznie repatriację uchodźców.

Organizacja ta zajmuje się przede wszystkim sprzedażą taniej siły roboczej niektórym krajom. Delegat polski powołał się na dotychczasowe uchwały Zgromadzenia z lat 1947 i 1946, zalecające jak naj szybszą repatriację uchodźców i stwierdził, że mimo upływu czterech lat od zakończenia wojny liczba uchodźców wynosi jeszcze około miliona osób.

Rząd Polski jest szczególnie zainteresowany zrealizowaniem

tego zagadnienia, ponieważ znaczny odsetek uchodźców stanowią Polacy.

Zamiast popierania repatriacji IRO toleruje propagandę zdrajców faszystowskich i zbrodniarzy wojennych, skierowaną przeciwko repatriacji. IRO utrudnia korespondencję uchodźców z rodzinami w kraju i powierza odpowiedzialne funkcje w obozach elementom faszystowskim, które uniemożliwiają pracę misji repatriacyjnych.

Obozy uchodźców — rynkiem niewolników

Delegat polski podkreślił, że budżet IRO przeznaczony na emigrację do krajów zamorskich 68 milionów dolarów, a na repatriację tylko 2 miliony. IRO chce w ciągu roku 1949 zorganizować emigrację około 40 proc. uchodźców do krajów marszałkowskich i kolonialnych. Wiadomo powszechnie, że w koloniach i w krajach Ameryki emigranci są wyzyskiwani i traktowani jak niewolnicy. Obozy uchodźców stały się więc prawdziwym rynkiem niewolników.

Poziom życia tych kupionych przez niektóre kraje robotników jest o 50 proc. niższy od poziomu życia innych robotników w danym kraju. Słowo „kupionych” przyjął na leży dośownie, gdyż agencje pośredniczące przy rekrutacji robotników na wyjazd otrzymują wysoką prowizję za każdą parę rąk robotniczych.

Powołując się na listy Polaków z Wielkiej Brytanii oraz na polską prasę emigracyjną w Anglii, nieprzychylną dla Nowej Polski, Altman przedstawił sytuację polskich robotników w Anglii, zarabiających o wiele mniej, niż robotnicy angielscy, kierowanych do najcięższych prac fizycznych, pozbawionych prawa zmiany miejsca pracy oraz narażonych na uposzczenie i wyzysk.

Nie lepsze są warunki polskich robotników zaangażowanych do pracy we Francji. Jeszcze bardziej haniebna jest według materiałów, przytoczonych przez Altmana rekrutacja polskich robotników do krajów zamorskich, skąd nie mają możliwości powrotu do Polski. W Kanadzie doszło już kilkakrotnie do skandali, gdy prasa ujawniała warunki pracy polskich robotników. W Wenezueli warunki są tak straszne, że IRO poleciła przerwać kierowanie robotników do tego kraju. Jednakże IRO wysyłała polskich uchodźców do francuskiej Gujany, gdzie posyła się francuskich zbrodniarzy.

być repatriacji tych dzieci. Delegat polski powołał się na olbrzymią dokumentację, nagromadzoną przez polski Rząd i stwierdził, że anglosaskie władze okupacyjne robiły nadzwyczajne trudności przy odnajdywaniu polskich dzieci w Niemczech i ich repatriacji.

W konkluzji Altman wysunął konkretny wniosek Polski: 1 Stworzenie w obozach uchodźców takich warunków, by uchodźcy mogli swobodnie decydować o powrocie do kraju.

2 Zakaz propagandy przeciwko powrotowi do kraju w obozach uchodźców.

3 Pomoc przy repatriacji w celu jej zakończenia przed rokiem 1950.

4 Emigracja uchodźców może się odbywać tylko na zasadzie umów dwustronnych między krajem emigracji a krajem pochodzenia emigrantów.

5 Prawo powrotu emigrantów do kraju na koszt państwa, które ich sprowadziło.

Po przemówieniu delegata polskiego, które wywarło wielkie wrażenie, wywiązała się dyskusja, w której delegaci Związku Radzieckiego, Ukrainy i Białorusi poparli polski wniosek, przytaczając ze swojej strony wiele przykładów rażącego traktowania uchodźców.

W głosowaniu wniosek polski został odrzucony 19 głosami przeciwko 6, przy 11 wstrzymujących się od głosu i 23 nieobecnych (34 delegatów nie wypowiedziało się w sprawie wniosku), co świadczy o niechęci większości członków Komisji do udziału w tym głosowaniu.

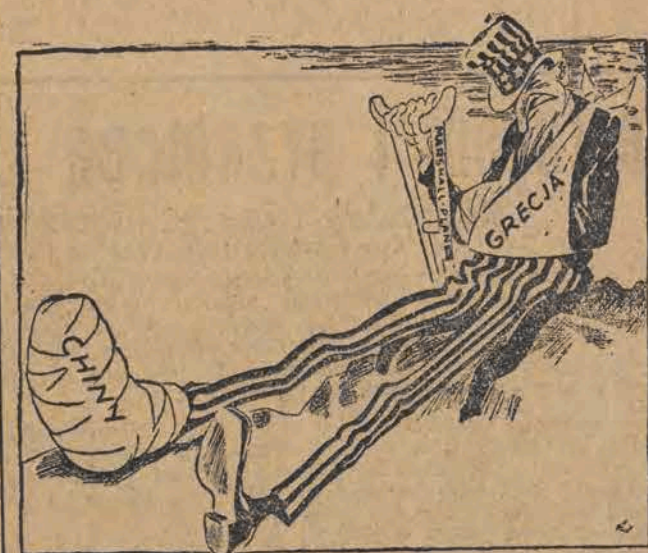
Wspólna narada władz okupacyjnych Berlina

Pomyślny budżet gospodarczy Niemiec w strefie radzieckiej
Osobliwa polityka mocarstw zachodnich

BERLIN (PAP). — 14 bm. podjęte zostały między przedstawicielami radzieckimi, amerykańskimi, angielskimi i francuskimi władz okupacyjnych rozmowy w sprawie wznowienia handlu międzystrefowego w Niemczech. Konferencja odbyła się w Lankasterhaus w siedzibie brytyjskiej administracji wojskowej w Berlinie.

BERLIN (PAP) Opublikowano został tzw. „Mały Statut Okupacyjny” dla zachodnich sektorów Berlina. Komendantura wojskowa zachodniego Berlina przekazała w tym statucie kadłubowemu magistratowi szereg uprawnień ustawodawczych, sądowych i wykonawczych.

W kołach berlińskich podkreślają, że ogłoszenie tego statutu przed konferencją paryską świadczy, iż mocarstwa



Nieuleczalna choroba Wujca Sama

Konferencja w Waszyngtonie pod hasłem: Pakt pokoju zamiast paktu atlantyckiego!

WASZYNGTON (PAP). — Z inicjatywy Alberta Einsteina, Tomasza Manna i jeszcze kilku osobistości odbędzie się tu 20 maja konferencja przedstawicieli różnych organizacji społecznych i religijnych pod hasłem: „Pakt pokoju zamiast paktu atlantyckiego”.

Uczestnicy konferencji wypowiadają się za utrzymaniem je-

dności ONZ, protestując przeciwko planom oparcia bezpieczeństwa Ameryki jedynie na sile zbrojnej. Prócz Einsteina i Manna na zaproszenia na konferencję podpisali: biskup protestancki Walls, pastor Edwin Dahlberg i pani Emily Green Balch, laureatka nagrody pokojowej Norwida.

zachodnie zamierzają nadal kontynuować swą politykę faktów dokonanych.

BERLIN (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu niemieckiej komisji gospodarczej ogłoszono budżet strefy radzieckiej na rok 1949, świadczący o dalszym rozwoju gospodarki tej strefy.

Referent komisji finansowej podkreślił, że budżet ten, opracowany jeszcze przed zniesieniem ograniczeń transportowych, dowodzi, iż gospodarka

strefy radzieckiej nie tylko nie doznała żadnych poważniejszych trudności z powodu blokady, stosowanej przez mocarstwa zachodnie, lecz potrafiła je przezwyciężyć i rozpoczyna nowy okres z dobrymi perspektywami dalszego rozwoju.

BERLIN (PAP). — Dnia 23 maja, a zatem w dniu rozpoczęcia konferencji paryskiej Rada Parlamentarna w Bonn odbędzie swoje ostatnie posiedzenie i ulegnie rozwiązaniu.

Wojska ludowe przełamują zewnętrzny pierścień obrony Szanghaju

LONDYN (PAP) Agencja Reutera donosi, że oddziały kuomintangowskie wycofały się z miast Tait - Sang i Kiating — ważnych bastionów ze-

wewnętrznego pierścienia obronnego wokół Szanghaju i zajęły stanowiska bliżej miasta. Szanghaj jest całkowicie otoczony przez chińskie wojska ludowe. Miasto Lo - Tien (20 km na północny zachód od Szanghaju) zostało opuszczone przez wojska kuomintangowskie.

Na przedmieściach Szanghaju oddziały kuomintangowskie przygotowują się gorączkowo do obrony, kopiąc rowy strzeleckie oraz wznosząc barykady i zasieki z drutów kolczastych.

Okręt wojenny Korei Połudn. przeszedł na stronę Republiki Ludowej

PARYŻ (PAP) Jak doniosło radio Penjan, okręt wojenny marionetkowego rządu Korei Południowej zawinął do portu Woon-san w Korei Północnej. Na pełnym morzu marynarze zmusili oficerów do zmiany kursu. W porcie Woon-san przedstawiciele koreańskiej republiki ludowej - demokratycznej serdecznie powitali załogę okrętu.

Platts Mills wybrany w okręgu londyńskim

LONDYN (PAP). — Podano tu do wiadomości, że znany niezależny labourzysta, członek parlamentu Platts Mills został ponownie wybrany do samorządu w jednym z okręgów Londynu.

Również dwaj inni niezależni labourzyści: Crossley i Hull weszli do składu nowych samorządów w różnych okręgach Londynu.

Wszyscy trzej wymienieni działacze uzyskali w swych okręgach znacznie większą ilość głosów, aniżeli pozostali kandydaci labourystowscy, popierani przez władzę Partii Prac-

Anglosaskie szyskany utrudniają powrót dzieci do kraju

W zakończeniu przemówienia Altman poruszył problem polskich dzieci w Niemczech i stwierdził, że jednym z pierwszych zadań ONZ powinna

Robotnicy — Kongresowi Związków Zawodowych

W dalszym ciągu napływają z wszystkich zakładów pracy zobowiązania, jakimi robotnicy Łodzi i województwa pragną uczcić II Kongres Związków Zawodowych w Polsce.

Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka

Załoga zakładów postanowiła przekroczyć plan produkcji w miesiącu maju o 2 miliony złotych według cen bieżących. Rada Zakładowa i Wydział Socjalny zobowiązują się w bieżącym roku przekroczyć wszystkich analfabetów, pracujących w zakładach im. Strzelczyka, oraz zorganizować kolonie letnie dla dzieci pracowników w Celestynowie pod Otwockiem.

Brigada remontowa zobowiązuje się na dzień 22 maja przeprowadzić kapitalny remont suwnicy oraz odnowić w ciągu miesiąca mają halę II oddziału. Wszyscy robotnicy zobowiązują się zmniejszyć o 50 procent ilość spóźnień, zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczenia pracy oraz zmniejszyć produkcję braków o 20 procent w stosunku do miesiąca kwietnia. Młodzież, zatrudniona w zakładach im. Strzelczyka, zobowiązuje się do sumiennej pracy i do wzięcia udziału w szkoleniu zawodowym.

PZZPP Nr 2

Załoga fabryki celem uczczenia II Kongresu zobowiązuje się przyspieszyć wykonanie planu rocznego do 26 listopada.

Oddział I postanawia rozszerzyć akcję współzawodnictwa i objąć nią zamiast 23,6 proc. 50 proc. załogi. W dziedzinie organizowania współzawodnictwa

Kombinat II rzucił wezwanie i Kombinatowi I-emu. Liga Kobiet przyrzeka utworzyć koło samokształceniowe dla kobiet zatrudnionych w PZZPP Nr 2.

Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 8

Pracownicy zakładów zobowiązują się: półroczny plan produkcji na rok bieżący wykonać do dnia 20 maja, z tym, że w okresie od 21 do 31 maja załoga wyprodukuje najmniej 15 tysięcy metrów tkanin, wartości 13 milionów zł.; oczyścić i przygotować plac, przeznaczony na ogródek jorda nowski dla dzieci z przedszkola fabrycznego, i zainstalować tam urządzenia do gier oraz zabaw; powiększyć ilość uczestniczących we współzawodnictwie indywidualnym o 30 procent. Zespół współzawodniczący pod kierownictwem tkacza, Wacława Niewiadomskiego, zobowiązuje się przekroczyć swój plan produkcji o 2 procent w stosunku do ubiegłego miesiąca;

PZPB Nr 8

Pracownicy przedalini PZPB Nr 8 w celu uczczenia II Kongresu Zw. Zaw. zobowiązują się wykonać w bieżącym miesiącu plan jakościowy w 90 procentach prędkości oraz zlikwidować opuszczenie pracy bez ważnych powodów.

Pracownicy tkalni i krochmalni postanawiają wypełnić z nadwyżką swój plan produkcji. Kierownik tkalni, ob. Bartnicki, zobowiązuje się w bieżącym miesiącu podnieść jakość swoich robót. Tow.

towaru do 70 procent prędkości i zmniejszyć odpadki z 3,8 procent do 2,5 procent.

Kierownik oddziału przygotowawczego tkalni, ob. Pleśniak, zobowiązuje się dostarczyć osnowy w takim stanie, aby tkalnia mogła wykonać swe przyrzeczenie, oraz obniżyć ilość odpadków krochmalarni i przewijałni z 2,7 procent do 2,2 proc.

Helena Plewńska korespondent fabryczny „Głosu”

PZPW Nr 6

Załoga PZPW Nr 6 chce uczcić II Kongres Zw. Zaw. zobowiązuje się wykonać ponad plan roczny dodatkowo 2 tysiące kilogramów przedżywa wartości 4 miliony złotych. Kierownik działu ob. Boguski zobowiązuje się w bieżącym miesiącu podnieść swój plan produkcyjny ze 107,5 procent na 110 procent planu ilościowego oraz ulepszyć pro-

Wspaniały dar OKZZ dla PZPB Nr 5

Przekazanie załozde biblioteki liczącej 1138 tomów. Załoga „bawelnianej płąki” przeżywała wczoraj niecodzienną uroczystość. Oto świetlica fabryczna otrzymała od OKZZ bibliotekę, na którą składa się 1138 tomów, arcydzieł literatury światowej, dzieł marksistów i innych autorów, książek leżących na zainstalowanych w świetlicy stołkach przykuwały spojrzenia wszystkich obecnych. Członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy tow. Marczak — przekazując dar widzieliśmy robotnikom powiedział: „Wartość tej biblioteki nie powinna być mierzona tym ile kto przeczytał, ale jak ją przeczytał, jak dalece przyswoił jej treść”. Tow.

Marczak wyraził nadzieję, że na terenie świetlicy powstaną koła samokształceniowe, które ułatwią robotnikom czytanie i przyswojenie przemyśleń i książek. Następnie zabrał głos I-szy sekretarz Dzielnicy Włókniarzy, Wypych, zwracając się do robotników, żeby przez rozwijanie swej świadomości i wiedzy przyczynili się do szybszej budowy Polski Socjalistycznej.

Za hojny dar podziękował imieniu załogi I sekretarz organizacji partyjnej tow. Trzeciak, III sekretarz tow. Pawlakowa, dyrektor naczelny Pawełczyk oraz przedstawiciel ZMP kol. Bruch.

440 proc. normy wykona górnik Jan Sadel

WARSZAWA (PAP). — Jan Sadel, górnik z kopalni „Nowa Ruda” zobowiązał się uczcić Kongres Związków Zawodowych wykonaniem normy w 440 proc. Jest to najwyższe dotychczasowe zobowiązanie górnicze z Dolnego Śląska.

Terrorem i przemocą rządzi Tito w Jugosławii

Robotnicy i chłopci jugosłowiańscy przymierają głodem
Co opowiadają trzej zbiegli oficerowie jugosłowiańscy

Na łamach „Prawdy” ukazał się przedruk opublikowanego w dn. 3 maja w gazecie rumuńskiej „Scanteia” oświadczenia trzech oficerów armii jugosłowiańskiej, zbiegłych do Rumunii: — naczelnika garnizonu lotniczego Belgradu, B. Szupca, naczelnika sztabu tegoż garnizonu, Topowlewicza, naczelnika bazy spadochronowej, M. Obradowicza.

Nieokreślona kampania oszczerstw, prowadzona przez klikę Tito przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i bratnim partiom komunistycznym — czytamy w oświadczeniu — jest potwierdzeniem wniosków, zawartych w rezolucji Biura Informacyjnego, o antyradzieckim stanowisku nacjonalistów jugosłowiańskich. Klikę Tito całkowicie złożyła broń przed imperializmem anglo-amerykańskim.

Terror żandarmerii Rankowicza przybrał niesłychane rozmiary. Najlepszych synów naszego narodu usuwa się z partii, aresztuje i przesładowuje, jednocześnie masowo wciąga się do partii elementy burżuazyjne, reakcyjne i wrogie. Obecnie w Jugosławii nie wydaje się już dzieł marksizmu-leninizmu. Wszystkie polki księgarskie zapelnione są kontrrewolucyjnymi materiałami propagandowymi kliki Tito. Na zebraniach partyjnych brak krytyki i samokrytyki. Zebrania party-

ne stawia się w obliczu jednego zadania: walki przeciwko WKP(b) i bratnim partiom komunistycznym. W partii panują metody wojskowe.

Z każdym dniem obniża się stopa życiowa jugosłowiańskich mas pracujących. Klikę Tito popiera rozwój kapitalizmu na wsi, tworząc z kapitalistami wiejskimi — z rdzennych filarów ustroju państwowego. Natomiast biedni chłopcy żyją w straszliwej nędzy i niedostatku.

Odrzucając politykę współpracy i sojuszu z ZSRR i z państwami demokracji ludowej, klikę Tito oparła się na bloku anglo-amerykańskim. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy wywieziono i sprzedano potentatom amerykańskim tak ogromną ilość miedzi, cynku, chromu, rtęci, ołowiu itd., że suma globalna wszystkich transakcji handlowych Jugosławii ze Stanami Zjednoczonymi przekroczyła obroty ostatnich dwóch lat.

„Specjaliści” anglo-amerykańscy, fala których zalała Belgrad, czują się tu, jak u siebie w domu.

Prowadzona przez klikę Tito — czytamy w dalszym ciągu — oświadczeniu oficerów — nikczemna, zdradziecka polityka izolacji

Jugosławii od Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wywołuje w kraju głębokie oburzenie. Klika ta nie cieszy się wśród narodu żadnym autorytetem. Mało jest w Jugosławii ludzi, którzy wierzą w jej kłamliwe deklaracje. Słuchanie audycji radiowych Moskwy, Budapesztu, Pragi i innych rozgłośni krajów demokracji ludowej ma charakter zorganizowany, treść tych audycji radiowych notuje się i rozpowszechnia wśród ludności. Kolportuje się tajne ulotki i gazety. Klika Tito utrzymuje się u

steru władzy jedynie dzięki terrorowi, ale i w jej szeregach rozpoczyna się już proces rozłamywania.

„My, komuniści jugosłowiańscy — piszą Szupek, Topowlewicz i Obradowicz — walczyliśmy i będziemy walczyć o to, aby partia nasza wkroczyła na drogę internationalizmu. Walka nasza jest słuszna. Wiemy, że nie jesteśmy osamotnieni, bo po naszej stronie są wszyscy ci, którzy w Jugosławii i na całym świecie walczą o socjalizm, demokrację i pokój”.

Wyzyskiwacze w sutannach

Strajk robotników rolnych w majątku Nadziejewo (pow. Środa) należącym do dóbr Kuri Arcebiszkipiej w Poznaniu odsłonił ropiejącą ranę wyzysku, stosowanego nieraz przez ludzi, którzy obnoszą po kraju dobroćliwy uśmiech sług bożych.

W dwóch maleńkich, brudnych kłitkach, bez podłóg i szyb w oknach, w których 11 młodych dziewcząt. Zamiast łóżek coś w rodzaju najgorzej barłogów. Jedna miednica dla wszystkich. Jeszcze w gorszych warunkach mieszka chłopcy. Nie widać widać, że brud wszędzie jest potworny i że wiele dziewcząt

czają i chłopcy cierpi na świerzb.

Administracja nie wypłaca robotnikom zaległych należności za przydział ziemniaków, za deputaty na utrzymanie inwentarza, za niewykorzystane urlopy, za karty odcieżowe itd. itd. Zaległości przekraczają sumę 2 milionów złotych. Niekiedy robotnikom administracja była winna ponad 100 tys. zł. Za wiedzą i zgodą ks. prałata Wężyka zmuszano robotników do pracy w niedzielę.

Po wielu daremnych próbach uzyskania swych należności robotnicy ogłosili jedno myślnie strajk. I dopiero interwencja Związku Robotników Rolnych i Inspektoratu Pracy złamała upór księży wyzyskiwaczy.

Strajk robotników rolnych w Nadziejewie odsłonił jeden z przejawów wyzysku tych kłosek, którzy są jednocześnie wielkimi bogaczami. Są i inne.

Takie metody wyzysku stosują niektórzy księża. Metod takich nie wolno w Polsce używać nikomu. Budzą one tym większe oburzenie, gdy stosują je ludzie głoszący zasady miłości bliźniego.

Włodzisław Makowski

Uroczyste otwarcie wystawy gazetek ściennych

Na uroczystość otwarcia pierwszej w województwie łódzkim wystawy fabrycznych gazetek ściennych, połączonej z wystawą portretów przodowników pracy w Salonach Spółdzielni Płasków przy ul. Piotrkowskiej 102a w Łodzi przybył: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, tow. Wojciechowski, sekretarz ds. spraw Propagandy Oświaty i Kultury KL PZPR tow. Uzdanski oraz sekretarz organizacji podstawowych i redaktorzy gazetek ściennych.

W imieniu gospodarzy — artystów płasków, w lokalu, w którym mieści się Wystawa, przemówił ob. Kazimierz Pieniążek: „W ciągu 4-ech lat istnienia oświadczył ob. Pieniążek —

poprzez bezpłatne Wystawy, artystów prowadzą akcję szerzenia kultury plastycznej, popularizację sztuki wśród najszerszych rzesz w Łodzi robotniczej. Wystawa dzisiejsza powinna nas jeszcze bardziej związać z masami pracującymi. Po raz pierwszy wystawiamy nie tylko dla robotników, lecz dla robotników. Niekiedy bowiem gazetki ścienne pod względem swej formy zewnętrznej służą nie mogą być uważane za dzieła artystyczne.

Z kolei w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej głos zabrał I-szy sekretarz KW PZPR tow. Wojciechowski, który po powitaniu zebranych, oświadczył ob. Pieniążek —

— Gazetka ścienna to jeden z odcinków naszej walki o kulturę — powiedział I-szy sekretarz KW. Pobudza ona czytelnictwo, spełnia doniosłą rolę nawiązania kontaktu pomiędzy pracownikami, a kontakt ten w pierwszym rzędzie uczy. Postać przodowników pracy, racjonalizatorów stają się wzorem godnym naśladowstwa dla całej załogi. Piętnowanie marnotrawstwa i biurokratyzmu na łamach gazetki ściennej daje podobnie opinii publicznej pracę kierownictwa zakładów i przyczynia się do jej usprawnienia.

W imieniu Redakcji „Głosu Robotniczego” powitał zebranych redaktor tow. Rudnicki, który przyrzekł dalszą pomoc naszej Redakcji w umasowieniu wydawnictwa gazetek fabrycznych i podniesieniu ich poziomu. Organizowaliśmy odprawy instrukcyjne, a w kwietniu Komitet Łódzki łącznie z naszą Redakcją zorganizował kurs dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych. Kurs ten nie wątpliwie przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu wydawnictw fabrycznych.

O pracy kolegium redakcyjne go TOROWCA, jednej z najlepszych gazetek w Łodzi i w województwie mówił tow. Wójcik, członek kolegium TOR-u.

Po przebiegu wstęgi, którego dokonał tow. Wojciechowski, goście z zainteresowaniem obejrzeli salony Wystawy.

O tym, jak wielkie zainteresowanie wzbudziła pierwsza tego rodzaju impreza świadczy najcieplej fakt stałe zwiększającej się na niej frekwencji odwiedzających.

Delegacja polska udała się do Brukseli

WARSZAWA (PAP). — W dniu 13 bm. wyjechała do Brukseli delegacja polska na III sesję Komisji Transportu Wewnętrznej Międzynarodowej Organizacji Pracy. Na czele delegacji stoi m.in. J. Stańczyk.

W skład delegacji wchodzi: przedstawiciel Zw. Zaw. Kolejarzy, Zw. Zaw. Transportowców, Ministerstwa Komunikacji oraz przewodniczący Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy — Popielas.

Święto Ludowe w dniu 5 czerwca

WARSZAWA (PAP). — Ponieważ ukazały się w prasie informacje, podające omyłkowo niewłaściwy termin obchodu tegorocznego Święta Ludowego, Centralny Komitet Obchodu Święta Ludowego przypomina, że obchody Święta Ludowego odbędą się w całym kraju w dniu 5 czerwca br., tj. w pierwszym dniu Zielonych Świątek.

Wyrok śmierci na sługusa hitlerowskiego

LUBLIN (PAP). — Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok skazujący na karę śmierci Wojciecha Jarosza, byłego sołtysa wsi Dąbrowa w gminie Anapol pow. kraśnickiego.

W czasie rozprawy Jarosza udowodniono, że w r. 1942 jako sołtys schwytał i przekazał żandarmerii niemieckiej zbiegłego z obozu jeńca wojennego, Polaka, oraz wydał Niemcom obywatela polskiego, narodowości żydowskiej. Obydwaj zostali rozstrzelani.

Ponadto Jarosz spowodował osadzenie kilku osób w obozie pracy w Janowie.

Wysługujący się okupantowi sołtys brał również czynny udział w wysyłaniu młodych wiejskiej na roboty do Niemiec.

Zakulisowe intrygi USA

zmierzają do wzmocnienia pozycji gen. Franco na forum ONZ

NOWY JORK (PAP). — Na cisk kół amerykańskich na poszczególne delegacje w celu uzyskania wystarczającej ilości głosów dla przeprowadzenia na plenum Zgromadzenia ONZ uchwały Komisji Politycznej, umożliwiającej powrót ambasadorów do Hiszpanii frankistowskiej — nie ustaje.

Wynik głosowania w Komisji Politycznej wykazał, że zwolennikom Franco, za którymi ukrywają się St. Zjednoczone brak 7 głosów do osiągnięcia wymaganej większości dwie trzecie na plenum Zgromadzenia.

Walka zakulisowa toczy się przede wszystkim wokół delegacji republiki Costa Rica, która głosowała przeciwko Franco i wokół delegacji Afganistanu, Abisynii, Haiti, Islandii i Iranu, które Stany Zjednoczone chcą skłonić do przejścia z grupy powstrzymujących się od głosu do grupy głosujących za Franco.

Targi i nacisk za kulisami ONZ na rzecz Franco mają swój odpowiednik w Waszyngtonie, gdzie zwolennicy i agenci Franco wzmogli kampanię prasową na rzecz reżimu frankistowskiego.

„Prawda” o ofensywie kulturalnej demokracji polskiej

MOSKWA. — „Prawda” w obszernym artykule, poświęconym sprawie kultury w Polsce Ludowej podkreśla, że rozwój kulturalny najszerzej mas pracujących w Polsce był od chwili wypędzenia zaborców niemieckich przedmiotem najwyższej i stałej troski rządu demokratycznego.

„Cała polityka państwowa rządu ludowo-demokratycznego — pisze „Prawda” — nastawiona była na to, żeby stworzyć ludziom pracy odpowiednie warunki materialne, podnieść w najkrótszym czasie

ich poziom kulturalny, zapewnić im możliwość kształcenia się i brania czynnego udziału w budownictwie ustroju socjalistycznego, wychować własną inteligencję ludową”.

Charakteryzując ogromny i stale rosnący rozmach pracy w dziedzinie upowszechnienia i rozwoju kultury i nauki w Polsce, „Prawda” stwierdza, że do najważniejszych poczyną rządu w tej ofensywie kulturalnej należy obecnie walka z analfabetyzmem.

„Prawda” wskazuje na ogólnie społeczny charakter tej doniosłej akcji, stwierdzając, że czynny udział w walce z analfabetyzmem biorą obok PZPR współpracujące z nią stronnictwa polityczne, związki zawodowe, ZMP oraz polski świat kulturalny.

„Prawda” stwierdza, że cała

Ludzie pracy nabywają domy na własność

OLSZTYN (PAP). — W ramach akcji uwłaszczeniowej mienia nierolniczego w woj. olsztyńskim sprzedano już robotnikom i pracownikom umysłowym 1.360 obiektów mieszkalnych, przeważnie domów jedno- i dwurodzinnych.

Najwięcej domów sprzedano w Hawie, Giżycku, Ostródzie i Olsztynie.

Ponad 3 tys. wniosków o nabycie nieruchomości rozpatrują komisje.

„Prawda” stwierdza, że cała

Rok współpracy gospodarczej Polski i Węgier

BUDAPESZT. — W dniu 12 maja upłynął rok od chwili podpisania między Polską i Węgrami umowy o wzajemnej współpracy gospodarczej.

W związku z tym, węgierska agencja telegraficzna publikuje komunikat, w którym podkreśla, że już doświadczenia jednego roku wykazują różnicę między układami państw kapitalistycznych, a układami demokracji ludowych. Charakterystycznym dla umów gospodarczych państw kapitalistycznych jest to — podkreśla komunikat — że zmierzają one do zabezpieczenia uprzy-

wilejowanego położenia silniejszej układającej się stronie, niszcząc przy tym gospodarkę słabszego partnera.

Możemy to widzieć na przykładzie planu Marshalla, który nazywa się także „planem wzajemnej współpracy gospodarczej”.

Zawarta między Polską a Węgrami rok temu umowa wywarła na życie gospodarczym obu państw demokracji ludowej korzystne skutki. Między obu krajami podwoiły się obroty towarowe, nawiązane zostały cenne stosunki na wszystkich odcinkach życia

gospodarczego, wzajemne zbliżenie między obu krajami szły krokami postępu naprzód. Zasada, że „siła naszego przyjaciela jest naszą siłą, a jej rozwój pomaga naszemu rozwojowi” zapuściła głębokie korzenie. Cała ta wymiana doświadczeń i wzrost obrotów towarowych dokonywały się na podstawie pełnej równości. W konsekwencji umowa o polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej stała się ważnym elementem tworzącym na drodze do socjalizmu oraz wzmocnienia frontu pokoju.

(w)

W. Ażariew

142

Daleko od Moskwy

— Nie poznaliście mnie, towarzyszu Kowszow? — zapytał Aleksego. — Jestem Silin. Czy pamiętacie, jak odprowadzaliście mnie z Filimonowem, na Starcie? Tutaj ugrzęźłem, do cieśniny nie dojechałem. Zdarzył mi się w drodze wypadek, a potem przyszła burza śnieżna. Frzed burzą — jechałem dobrze. Szczęśliwie ciągnąłem przyczepkę z ładunkiem, ratowałem maszyny napotkane oczyszczałem drogę. Spodziewałem się, że w ten sposób dojadę jakoś do cieśniny — a tu masz — ani naprzód, ani w tył, siedź i pal papierosa!

— Trudno was poznać, Silin. Pożegnałem się z młodym chłopem, a spotykam rudobrodego dziada — żartował Aleksey. — Jedynie głos pozostał ten sam. Obecnie jesteście podobni do jakiegoś zbója morskiego.

Silin rzeczywiście zapuścił rude bokobrody i był podobny do skandynawskiego wilka morskiego. Tak samo, jak i Smroczkow, podjął się on bardzo ciężkiego zadania i obecnie Aleksey z szacunkiem spoglądał na traktorystę, który potrafił tak daleko posunąć się w kierunku cieśniny

— Pomocnika swego wysłałem na bazę Szmelewa, ażeby prosił o pomoc w wydostaniu się z tych zasp. Pomagałem mu w swoim czasie, przez dwa dni oczyszczałem mu drogę do bazy. Obecnie on nam musi pomóc... Obawiam się tylko, aby mój człowiek gdzieś nie zaginął — żalił się Silin, który rad był, że może się przed kimś wygadać.

— Powiem ci, towarzyszu, że niepotrzebnie posłałeś swego pomocnika. Burza znów się rozpęta i można bardzo łatwo zginać, — mówił pouczającym tonem Karpow. Stojąc, zagroził drzwi i z zainteresowaniem oglądał mieszkanie traktorzystów.

— I jeszcze coś ci powiem: niepotrzebnie teraz łopatą w śniegu wierścisz. To daremna praca! Musisz przecierpieć, przesiadzić tu aż wicher ustanie, wtedy będziesz kopał. Obecnie uważaj tylko na jedno — ażeby nie zasypało wyjścia.

Silin pozostawił rady rybaka bez odpowiedzi, tylko popatrzył na niego nieprzychylnie. Beridze rozebrany, siedział na taburecie przy piecu i wyjmował z plecaka jedzenie.

— Nie patrzcie na niego tak podejrzliwie — powiedział do Silina. — Gdyby nie ten towarzysz, męczylibyśmy się obecnie z Kowszowem w raju. Lepiej posadźcie go na honorowym miejscu i poczęstujcie. Może chce-

cie gorącej herbaty, Karpow? Zaraz wszystko się zrobi!

— Nie jestem wielkim amatorem herbaty. Zresztą nie mam na to czasu, gdyż chłopcy czekają. Może macie coś zimniejszego, towarzyszu inżynierze? — zapytał Karpow.

— Coś gorętszego! — poprawił Beridze. — Jest, kochany. Właśnie ten gatunek herbaty miałem na myśli. Wydostał z plecaka dużą flachę ze spirytusem, na widok której twarze wszystkich obecnych, nie wyłączając Aleksego, rozplynęły się w szerokim uśmiechu.

Karpow zdjął czapkę, przyglądał czarne gładkie włosy i ostrożnie przyjął z rąk Beridze srebrny kubek. Wychylił spirytus, chuchnął i odmówił kaski.

— Przegrzę rękawicą — powiedział i otarł usta: — Szybkiej, jakoś krew w żyłach krąży!.. Włożył czapkę, ale nie odchodził, widocznie nie chciał mu się zamieniać przytulnego ciepła na wędrowkę wśród śnieżnej burzy.

— Więc coś postanawiacie, Karpow? Kiedy mamy na was czekać? — zapytał Beridze poważnie i badawczo, nie spuszczać oczu z energicznej twarzy rybaka.

Karpow nie od razu odpowiedział:

— To nie jest taka prosta sprawa. Tak po prostu odejść — nie mogę. Gdyby to było możliwe, to już od dawna byłbym gdzieś na froncie

Dywerysja z Bonn

(Od własnego korespondenta „Głosu“ z Berlina)

23 bm. zbiera się w Paryżu Rada Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Przedmiotem obrad konferencji będzie, jak wiadomo, całokształt ugodnienia niemieckiego.

W dniu 8 bm., a więc na 15 dni przed konferencją paryską, w niezwykle pośpiechu i w wyniku z faktu porozumienia 4-ech mocarstw co do zwołania tej konferencji, tzw. „Rada Parlamentarna“ w Bonn, inspirowana przez gubernatorów zachodnich stref okupacyjnych, uchwaliła „konstytucję“ dla państwa zachodnio-niemieckiego.

Cała niemal prasa demokratyczna ten pośpiech oceniła w sposób nie budzący wątpliwości: miał on na celu w ostatniej chwili, „5 minut przed 12“ postawić konferencję 4-ech przed rzekomym faktem dokonaniem „istnienia“ państwa zachodnio-niemieckiego.

Na trzech stronach wielkiego formatu, podzielona na jedenaście części i 146 artykułów rozsiadła się w prasie zachodnio-niemieckiej „Konstytucja“ nowego, pośpiesznie tworzonego państwa, które, mimo swej pozornie demokratycznej formy ma na zachodzie Niemiec przejąć i (o ile się da) utrzymać — tradycje nacjonalistycznego, zakutego w broń, niemieckiego REICHU.

Długo trwały prace nad przygotowaniem nowej „Karty praw niemieckich“, której nazwa oficjalna brzmi: „Konstytucja Związku Republiki Niemieckiej“ i która poprzedzona jest pompatycznym wstępem... „Świadomy swej odpowiedzialności przed Bogiem i przed ludźmi, ożywczy chęcią zachowania swej narodowej i państwowej jedności, aby móc, jako równoprawny w zjednoczonej Europie służyć pokojowi świata, uchwalił naród niemiecki...“

Uchwalili? Obserwując od szeregu lat powojennych rozwój wypadków w Niemczech, a ostatnio również i w Niemczech zachodnich, mamy poważne wątpliwości, czy naród niemiecki, a przede wszystkim jego klasa robotnicza uchwaliłby istotnie TAKĄ konstytucję, konstytucję ODRĘBNEGO państwa, zdanego na łaskę i niełaskę pomocy marszałkowskiej, gdyby go o to zażyta.

Widocznie te same wątpliwości żywiła socjal-demokratyczna i chrześcijańsko-demokratyczna większość Rady Parlamentarnej, skoro odrzuciła wniosek Maxa Reimanna, przywódcy KPD, który jeszcze przed trzecim i ostatnim głosowaniem żądał, aby właśnie NARÓD, w którego imieniu tak wiele się mówi i przyrzeka w tej konstytucji, sam przez referendum zdecydował o jej przyjęciu, bądź odrzuceniu. Narodu nie zapytano i konstytucja z Bonn została, jak wiadomo, przyjęta większością 53 głosów przeciwko 12, w tym 2 głosom przedstawicieli Komunistycznej Partii Niemiec.

W chwili, kiedy słowa te piszę, nie wiadomo jeszcze, czy gubernatorzy stref zachodnich, którzy są właściwymi, jeżeli nie głównymi inicjatorami państwa p. n. BUNDES-REPUBLIK WESTDEUTSCHLAND położy już teraz swoje podpisy pod tę konstytucję, czy też zechcą poczekać przy-

najmniej do wyników konferencji paryskiej Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, tym niemniej pewne jest, że projekt uchwalonej w Bonn konstytucji był im doskonale znany, wielokrotnie przez samych sprawozdawców i poprzany. Właśnie dlatego przedstawiłem wszystkie 146 artykułów. Choć nie była to, jak się zapewne domyślicie, lektura specjalnie zajmująca, tym niemniej opłaciła się sobie. Dowiedziałem się bowiem, że nawet grono dostojnych prawników, którzy niewątpliwie musieli pracować nad ułożeniem „mądrego“ tekstu, mającego stanowić podstawy życia nowej zachodnio-niemieckiej „państwowości“ może nie tylko zbłądzić, ale nawet popełnić grube wykroczenie, łamiąc nieuchylone do tego oficjalnie i formalnie prawa obowiązujące na terenie CAŁYCH NIEMIEC od dnia 2 sierpnia 1945 roku, kiedy to w Poczdamie pod Berlinem podpisany został przez Generałissimusa Stalina, prezydenta Trumana i premiera Attleeya znany całemu światu układ.

Książeczkę z Układem Poczdamskim mam zawsze w szufladzie mego biurka, służy mi ona nieraz jako przewodnik w labiryncie niemieckich zagadnień, a równocześnie pozwala sprawdzić, ile tych zagadnień zostało przez mocarstwa zachodnie rozstrzygniętych NA PRZEKÓR zasadom i literze Układu. Otóż w punkcie 11, w części zatytułowanej „ZASADY GOSPODARSTWA“ w punkcie 11-tym znajduje się takie postanowienie: „Dla zniszczenia niemieckiej potencji militarnej zabroniona zostaje w Niemczech produkcja wszelkiej broni, wojennego rzesztunku i wojennych urządzeń, jak również budowa wszelkiego rodzaju samolotów i okrętów oceanicznych“.

Dalej cytować z mej książeczki nie będę, natomiast powrócę do kart (trzy strony wielkiego formatu) uchwalonej dnia 8 maja w Bonn Konstytucji. W części, zatytułowanej niewinnie: „Związek i powinność“, znajduje się m. in. artykuł 26, podzielony z kolei na 2 punkty. Punkt pierwszy ma brzmienie dość miłe dla ucha, nie tak nagłego odgłosu wojennych detonacji, powiada on bowiem, że „wszelkie czynności, zmierzające do zakłócenia pokojowego życia narodów, a w szczególności prowadzenie wojny agresyw-

nej, są sprzeczne z konstytucją i mają być surowo karane“. Nieprawdaż, jak to ładnie brzmi? Cacy, cacy, pokojowe Niemcy.

Ale jest i punkt, lub raczej punkcik drugi tego samego artykułu, wprowadzając bardzo krótki (5 wierszy druk) i, lecz rzucający ponury cień nie tylko na poprzednią „pokojową“ uchwałę, ale na całą Konstytucję, na tych, którzy ją tworzyli i na tych, co uchwili. Punkt ten bowiem mówi: „BRON POTRZEBNA DLA PROWADZENIA WOJNY MOŻE BYĆ WYTWARZANA TYLKO ZA ZEZWOLENIEM RZĄDU ZWIĄZKOWEGO I TYLKO ON MA NIĄ PRAWO DYSPONOWAĆ. Bliższe szczegóły określa przepisy wykonawcze“.

Wylazło sztyldo, a raczej bagneć z worka pokojowych frazesów. Jakże więc? To w jednym i tym samym artykule deklaruje się od góry o pokojowych tendencjach i próbie wywołania wojny określa się, jako przestępstwo, a tuż u dołu mówi się o REMILITARYZACJI, o produkowaniu broni, niezbędnej DO PROWADZENIA WOJNY? Gdzież więc, posłuszeństwo wobec postanowień poczdamskich, które, powtarzam, oficjalnie i formalnie muszą obowiązywać do dziś dnia również i teren Niemiec Zachodnich?

O przeoczeniu w tym wypadku nie może być mowy, tym bardziej, że, jak wspominałem, tekst konstytucji, a więc i artykuł 26, punkt drugi był cytany i zaaprobowany przez gubernatorów Clay'a i Robertsona. Dziwne to jakieś niezmiennie i na ogół w życiu politycznym niespotyka-

ne, żeby dwaj generalowie mogli akceptować to, co przed niespełna czterema laty zostało zakazane przez szefów ich własnych rządów, którzy, nota bene, sprawują swe funkcje aż do chwili obecnej. Szukałem rozwiązania tej zagadki w dalszych artykułach Konstytucji i, jak mi się zdaje, znalazłem. Oto nieco wyżej, bo w artykule 24 przeczytałem, że nowe państwo związane może być z pewną częścią systemu wspólnego zbiorowego bezpieczeństwa, a to (jakżeby inaczej!) dla zabezpieczenia pokoju i w tym wypadku zrezygnowałoby na rzecz tej wspólnoty z pewnej części swej własnej suwerenności.

No, więc jesteśmy u mety: „System zbiorowego bezpieczeństwa“ przed niewiadomym agresorem, to, jak powszechnie wiadomo — Pakt Atlantycki, dla którego Niemcy Zachodnie będą o tyle wygodnym partnerem, o ile wnieś w posagu swą kuźnię broni w Zagłębiu Ruhry, swoją siłę roboczą, swoje nieziemskie montownie fabryk, a wreszcie i swoje, wyćwiczone przez hitlerowskich oficerów mięso armatnie. Pakt Atlantycki powstał w Waszyngtonie, Konstytucja i Westdeutschland powstały w Bonn pod głównym protektoratem amerykańskiego gubernatora, i tam też został zrodzony punkt drugi artykułu dwudziestego szóstego, punkt o remilitaryzacji Niemiec.

Ze nie mogło się stać inaczej — to jasne, ale CZY TAK BĘDZIE, to się jeszcze pozna!

Berlin, w maju.

Leopold Marschak

To i owo

Potępienie z chmur

Naczelny redaktor watykańskiego dziennika „Osservatore Romano“, Della Torre, zdobył się na niezwykłą odwagę zanalizowania w swym piśmie stosunku Kościoła do kapitalizmu. Della Torre przybiera w swym artykule postawę „bojownika sprawiedliwości“ i z gęstych chmur metafizycznych rozważań ciska w przyziemny kapitalizm zeusowe gromy. W jego artykule aż grzmi od potępień „kapłanów pieniądza“ i czytelnikowi wydaje się, że za chwilę cały kapitalistyczny system rozleci się w pył, albo jego czciciele przywdzieją włosienice, posypią głowy popiołem i pójdą pokutować na odludzie.

Della Torre od razu na wstępie zastrzega się, że „Kościół nigdy nie był sojusznikiem czy współnikiem kapitalizmu“ (akcje Kanału Sueskiego i „Aramco“ zawędrowały widocznie przez pomyłkę do watykańskich banków), przy czym powołuje się na liczne enykliki i orędzia papieskie, w których głowa Kościoła katolickiego miała potępiać „czciciela Złotego Cielca“. Nawet komunizm — pisze Della Torre ze zdumiewającym obiektywizmem — jako system gospodarczy w mniejszym stopniu sprzeczny jest z zasadami chrześcijaństwa, niż kapitalizm, który nie opierając się na zasadach ateizmu, gdyż nie posiada w ogóle swej filozofii, jest w swej strukturze ateistyczny. Jego bogiem jest — pieniądź.

Cóż to się stało, że „Osservatore Romano“ musiał potępić kapitalistów? Czyżby w polityce watykańskiej zaszyły aż tak wielkie zmiany? Nie podobnego. To nie grozi ani Watykanowi ani kapitalistom. Widocznie jednak Della Torre zdaje sobie sprawę z tego, co „w trawie piszczy“. Widocznie nawet do redakcji „Osservatore Romano“ dotarły oznaki narastającego niezadowolenia szerokich mas ludzi pracy, również i katolików z sojuszu Watykan-Wall Street. Żyjemy w czasach, kiedy „owieczki“ nie są już owcami, które można spokojnie gnać pod nóż wyzysku, lecz widzą coraz wyraźniej, że ich pasterz żyje w dobrej komitywie z wilkami i dzieli się z nimi łupami.

Redaktor „Osservatore Romano“ stara się czytelnikom umożliwić wszelkimi możliwymi sposobami, że Kościół również prowadzi świętą wojnę z kapitalizmem, tylko, że w tej walce stosuje swoisty system. Jako środek w tej walce Della Torre uważa „słowo“, na którego skutek wierni katolicy muszą cierpliwie oczekiwać.

Nie wiemy, co to „słowo“ ma oznaczać, lecz możemy się go domyślać z ostatnich „słów“, jakie Pius XII wygłosił do uczestników Międzynarodowego Kongresu Pracodawców. Ze „słów“ tych wynika bowiem, że Watykan dalej będzie błogosławił kapitalizmowi, a dla zomydlenia oczu swym wiernym potępił ten sam kapitalizm z łamów swego organu prasowego.

Bah.

Wielkie dni zbratania narodów pod hasłem pokoju

Chłuba ZMP Nowej Tkalni PZPB Nr 1 — Lucyna Wyrzykowska o swych wrażeniach z Kongresu w Pradze

Nie trudno ją odnaleźć. Chociaż sala jest ogromna, a krosien bez liku, pracuje tu niewiele tkaczy, każdy bowiem obsługuje po 12 warsztatów.

Ta wyglądająca jeszcze nieomal dziecinnie dziewczyna, o ciemnych falujących włosach, zwinnie przesuwała się od krosna do krosna — to właśnie tu, Lucyna Wyrzykowska, chłuba ZMP w Nowej Tkalni PZPB Nr 1. Kol. Wyrzykowska niedawno wróciła z Pragi, gdzie brała udział w obradach Kongresu Pokoju. Oczywiście, rozmowa o tym, co tam widziała i słyszała, sprawia jej ogromną radość. Tyle wrażeń!

Gdy w 20-ym roku życia ma się okazję reprezentować swój kraj zagranicą, gdy ma się zażyczyć brania udziału w obradach, w których uczestniczą delegaci krajów całego świata — wielcy pisarze i działacze polityczni, artyści i przywódcy mas robotniczych — to wydarzenie takie z pewnością nie należy do codziennych.

Oparta o drgające od bezustannych uderzeń czołenka krosno — coła się pamięcią do niedawno przeżytych dni. No — więc najpierw podróż samolotem — o tym przecież nie marzyła nawet — żeby samolotem, poza granice Polski, razem z profesorami uniwersytetu, ona, robotnica, córka robotników! Już podczas podróży na wiazała serdeczną więź przyjacieli między wszystkimi delegatami. Właśnie tak, bez żadnej różnicy, że to jest tkaczka z PZPB Nr 1, a to profesor uniwersytetu.

Praga — to najpierw dużo rozśmianych, poczytych twarzy, radośnie witających przybyłych z Polski gości, dużo kwiatów, serdeczne uściski rąk. Koleżance Wyrzykowskiej brak słów, żeby mogła wyrazić, jak bardzo podobała jej się „Złota Praga“, Hradczyny, Wawel, „Vaclavskie Namesni“. Z przewodnikiem, Czechem, zwiędziała miasto wieczorem, po obradach Kongresu, gdy kończył się cudowny dzień, spędzony w wielkiej sali kongresowej.

Bo Kongres to było jednak

coś zupełnie innego, niż wrażenia z Pragi. Lucyna Wyrzykowska zamyslała się na chwilę. Aha, już wie, jak powiedzieć, tylko zawiąże nitkę na jednym krosnie. Więc Kongres, to już nie tylko Praga, to również więcej niż Czechosłowacja — to był właściwie cały świat. Rozszerzały się w bezmiar ściany sali kongresowej, gdy zasiędił w niej skończony Chłobczy, czechosłowacy, murzyni, oliwkowi Malajczycy i mieszkańcy dalekiej Ameryki. To było naprawdę dziwne zobaczenie ich po raz pierwszy w życiu, i to zgromadzone wszystkich razem, połączonych uczuciem solidarności i bratniej miłości. Kol. Wyrzykowska nie zna obcych języków, nie rozumiała dosłownie tych przemówień, których nie tłumaczono na język polski. Ale nie trudno przecież było zorientować się, o czym mówili: o wszystkim. W ustach jednego brzmiało to jako „mił“, drugi myślał swoją myślą słowem „pax“, inni używali słowa „peace“, „pax“, a Polacy z entuzjazmem skandowali: „po-kój, po-kój, po-kój“. To słowo właśnie było na ustach wszystkich, chociaż wyrażone w różnych językach. To słowo połączyło delegatów z całego świata tak, że zatarły się zupełnie różnice narodowości, ras i wyznań, tak, że zrozumiał, iż stał się fakt, że trzeba walczyć wspólnie o to, by można było żyć bez nienawiści, bez wojen, bez wzajemnych mordów.

Każdy dzień, spędzony na obradach Kongresu, był wspaniałą manifestacją woli utrzymania pokoju, był manifestacją na rzecz Związku Radzieckiego, zdecydowanego obrońcy pokoju, na cześć zwycięskich Chin, które rzucając z siebie wykrywający uścisk kapitalizmu, powstają do nowego życia.

Kol. Wyrzykowska ma dopiero 20 lat. Dotychczas nie widziała jeszcze wielu rzeczy. A teraz sama rozmawiała z przedstawicielami młodzieży chińskiej, francuskiej, hiszpańskiej, greckiej. Przecież kreślił sobie na papierze właśnie to słowo „pokój“ we wszystkich językach. I z pomocą tłumaczył

opowiadali sobie o swoich krajach, o życiu młodzieży. Trzymając się za ręce z zapalem śpiewali hymn młodzieży demokratycznej „Naprzód młodzieży świata! i czuli, że stanowią wszyscy zgodną myślącą i czującą całość.

Z hasłem stukają krosna, a na walki nawija się zwolna centymetr po centymetrze zwój białego płótna. Kol. Wyrzykowska wiąże zerwane nici, sprawdza, czy wszystko jest w porządku. I jeszcze na chwilę zatrzymuje się, aby powiedzieć to, co przyszło jej teraz na myśl: — Uwaga, że to jeszcze nie wszystko, że byłam w Pradze i uczestniczyłam w obradach Kongre-

su. Moim obowiązkiem jest obecnie na zebraniach organizacji ZMP w fabryce i w Dzielni cy opowiedzieć wszystkim kolegom i koleżankom o przebiegu Kongresu, podzielić się z nimi wrażeniami. Chcę, żeby młodzież nasza zrozumiała to, co dla mnie stało się obecnie zupełnie jasne: że idea pokoju światowego nie jest jakąś mrzonką, ale, że pojęły ją już i realizują wszystkie narody. Młodzież nasza musi zrozumieć, że speczyła na niej poważny obowiązek uczestniczenia w budowaniu pokoju w naszym kraju, w walce o utrzymanie tego pokoju na całym świecie.

Sa.

Walka o wychowanie nowego typu obywatela

Biegi Narodowe — najlepszą szkołą hartu i sprawności fizycznej

W okresie wzmożonej walki o pokój zadaniem partii i Państwa jest zmobilizowanie do tej walki jak najszerszych mas ludności pracującej dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa. Aby wzmocnić potencjał frontu pokoju musimy także podnieść fizyczną tężyznę i zdrowie naszego narodu. Toż w chwili obecnej coraz więcej uwagi poświęca się zagadnieniu wychowania fizycznego i sportu, wychodząc z założenia, że zarówno wychowanie fizyczne, jak i sport muszą oddać kroczącą nową drogą — drogą wytkniętą mu przez Państwo: zapewnienia szczęśliwej przyszłości naszemu młodemu pokoleniu.

Na odcinku wychowania fizycznego oraz sportu mamy jeszcze wiele do odrobienia. Wychowanie fizyczne i sport nie ogarnęły u nas najszerszych rzesz, nie stały się ruchem masowym. Sport i wychowanie fizyczne dotychczas w zbyt małym stopniu objęły robotników i chłopów, młodzież akademicką, a nawet szkolną. Błąd tkwi w tym, że wciąż za mało zwracaliśmy uwagi na imprezy o charakterze masowym, mogącynie pozyskać nam tysiące sportowców, ale nie tych trybunowych, lecz tych, którzy sami czynnie uprawiali jakąś gałąź sportu.

Jedną z takich imprez mobilizujących do czynnego uprawiania sportu są „Biegi Narodowe“. Biegi urządzone ubiegłej niedzieli w całej Polsce, wysunęły najbardziej zaprawionych, biegaczy do następnych biegów, które odbędą się dziś jako dalsze eliminacje do biegów na szczeblu już wojewódzkim.

W dniu 8 maja ogółem w „Biegach Narodowych“ wzięło udział około pół miliona zawodników i zawodniczek, a więc prawie dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. „Biegi Narodowe“ stały się w dniu 8 maja największą z imprez masowych, jakie odbyły się do tej pory w Polsce, i dowiodły dalszego postępu naszej kultury fizycznej zarówno w miastach, jak i na wsi.

Dorobku tego nie wolno nam zaprzepaścić. „Biegi Narodowe“ musimy podnieść do rzędu imprez czołowych w kraju, ważniejszych od wszystkich rozgrywek ligowych, czy mistrzostw „Biegów Narodowych“ łącznie z innymi imprezami o charakterze masowym stanowią poważny czynnik w wychowaniu nowego typu obywatela, obywatela zdrowego, zdolnego do pracy i trudu, przygotowanego moralnie i fizycznie do walki o trwały pokój i możliwość pokojowej pracy naszego narodu. Zd. Królowski

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Żłobek i przedszkole czekają na kredyty

PZPB w Rudzie Pabianickiej posiada żłobek oraz przedszkole. Ponieważ jednak stan zatrudnienia w naszych zakładach stale wzrasta, powstawa konieczność rozszerzenia tych dwóch placówek. Postanowiliśmy więc odbudować spalony przez hitlerowców pałac pofabrykancki. Projekt został zatwierdzony i natychmiast zabraliśmy się do odbudowy budynku.

Roboty trwały całą zimę. Chcieliśmy zakończyć je na 1 Maja. Ale oto nastąpiło coś, czego się wcale nie spodziewaliśmy. Roboty zostały nagle przerwane, wówczas, kiedy pozostało do wykonania niewiele — centralne ogrzewanie, podłogi i malowanie

Powodem przerwania robót był brak dalszych kredytów, choć jest nam wiadomo, że mieliśmy na ten cel przyznane 7 milionów złotych. Oznajmił nam to w swoim czasie naczelny dyrektor zakładów, tow. Andruszkiewicz.

Do końca robót pozostało za ledwie 100 prac-dni. Wiemy przecież, jak wielką wagę przywiązuje nasze państwo do rozwoju urządzeń socjalnych i dlatego cała ta sprawa wydaje nam się po prostu przykrym nieporozumieniem, które powinno zostać jak najszybciej wyjaśnione.

J. Wojciechowski
korespondent fabryczny
„Głosu“ z PZPB
w Rudzie Pabianickiej

Pewnego popołudnia siedziałem w domu i pisałem. Ktoś zapukał do drzwi. Powiedziałem — proszę. Do pokoju weszło trzech młodych mężczyzn. Nie znałem ich. Wszyscy trzej byli opaleni i podali mi ręce w jakiś dziwny sposób. Początkowo jednak nie mogłem sobie zdać sprawy z tego, na czym polegała ta dziwność.

„Proszę, siadajcie!”
Usiedli przede mną dosyć cicho, patrząc w stół. Widząc ich nieśmiałość, chciałem im pomóc i powiedziałem: „Jesteście studentami?”

Wówczas najmocniejszy z nich spojrzął na mnie otwarcie i powiedział jasnym głosem: „Jesteśmy ze szkoły rolniczej z La Huerta. Słyszeliśmy, że ma pan książki o Rosji!”

Uśmiechnąłem się w myślach: „Wyczyli się swego przemówienia na pamięć!” On tymczasem mówił tym samym tonem: „Bardzo nas to interesuje. Podobno posiada pan również książki o różnych rodzajach owoców.” „Tak, Miczurina. Możecie panowie ją zobaczyć”. Wziąłem książkę z półki i otworzyłem ją. Zawierała ona kolorowy rysunek żółtych jabłek z czerwonymi plamami.

Przysunęli się do stołu i oglądali książkę z zainteresowaniem. Spodobała mi się ta ich ciekawość, więc opowiedziałem im o Miczurinie. Klimat w niektórych częściach Rosji był zbyt ostry dla lepszych gatunków owoców. Gorsze gatunki, które były w stanie przetrwać najcięższą zimę zostały skrzyżowane przez Miczurina z lepszymi gatunkami i w ten sposób otrzymał on smaczny owoc, odporny zarazem na mróz.

Trzej goście ani nie drgnęli. Jedynie oczy ich biegały na stronę. Nie mogłem wyczuć, czy rozumieli, o czym mówiłem. Pokazywałem im inne książki. Byli zachwyceni. „Czy słyszał pan o owocach kalifornijskich? Można je dostać w Meksyku. Czy te jabłka są naprawdę takie dobre? Nie, Amerykanie chcą jedynie zarobić pieniądze w ubogim Meksyku. Mogą oni je jednak te swoje jabłka, które mają jedynie smak maki sprzedawać tu tylko dlatego, że w Meksyku nie hoduje się dobrych jabłek. Potrzeba nam meksykańskiego Miczurina, któryby sprowadził z Europy dobre gatunki owoców i przystosował je do tutejszego klimatu. U nas w Meksyku dzień latem jest o wiele krótszy a następcieństwo o wiele większe. Kto wie, czy europejski owoc, wyhodowany tutaj miałby taki sam smak. Trzeba by to właśnie wypróbować. Tego jednak nie potrafi dokonać kapitalista, który myśli jedynie o natychmiastowym zarobku. Do końca tego musi sam lud, jeśli państwo nie weźmie tego w swoje ręce!”

Przytakiwali. Najstarszy z nich, szczupły i bardzo opalony powiedział: „Jestem przewodniczącym stowarzyszenia uczniów z La Huerta. Nigdy jeszcze nie słyszeliśmy czegoś podobnego. Wszyscy nasi koledzy to synowie rolników, a pan przecież wie, jakie jest życie na naszej wsi. Nikt z nas, nawet, sam nauczyciel, nie wytknął nosa poza granice gromady. W naszej szkole wyklada się tak samo, jak w przeszłości. Po opuszczeniu szkoły rolniczej zostaliśmy agronomami albo wiejskimi nauczycielami. Przyjdą do nas wieśniacy i będą się rozpytywać o wszystko. Będą myśleli, żeśmy się wszystkiego nauczyli. My jednak wiemy, że wie-

Ludwik Renn

Wiejska szkoła

Znany, postępowy pisarz niemiecki, Ludwik Renn, który musiał opuścić swoją ojczyznę w okresie rządów Hitlera i brał potem udział w wojnie w Hiszpanii, po powrocie do Niemiec opisał nadzwyczaj malowniczo i żywo wrażenia z okresu swego pobytu w Meksyku w niewydanej jeszcze książce p. t. „Meksyk”, której fragment obecnie drukujemy.



Znakomity uczytel radziecki — MICZURIN. Sława jego obiega dziś wszystkie zakątki świata...

my bardzo mało. Wieśniacy chcą wiedzieć, co jest ich krowie i ich dzieciom, które coraz bardziej chudną. Prezydent Cardenas dał nam możność uczęszczania do szkół rolniczych, lecz nasi nauczyciele wiedzą bardzo mało. Czy nie mógłby pan przyjść kiedy i wygłosić u nas odczyt?

„O czym pan myśli?” — odpowiedziałem przestraszony. — Przecież nie znam się na meksykańskim rolnictwie!”

Uśmiechnęli się do siebie, a najmłodszy z nich powiedział: „Gdyby pan powiedział tylko to, co usłyszeliśmy przed chwilą od pana. Pan dużo podróżował i zna pan Związek Radziecki, który my przecież...” — poczerwieniał i dodał szepcąc: „tak bardzo kochamy!”

Dobry z niego chłopak — pomyślałem sobie i zauważyłem równocześnie, że był bardzo brzydki, bardzo wyrosły, z zapracowanymi rękoma i wydatnymi wargami młodego człowieka. Zdaje się żałował teraz, że odważył się powiedzieć tych parę słów.

Aby wybawić go z zakłopotania powiedziałem: „Dobrze, przyjdę do was i wygłoszę odczyt!”

Nadszedł dzień odwiedzin w La Huerta. Była to niedziela. Wsiadłem do pociągu i pojechałem przez parę kilometrów przez zielony, zalany słońcem kraj. Na stacji czekało dużo ludzi, zadowolonych z mojej przyjeżdżającej małej miejscowości. By-

li to chłopcy częściowo bosi, częściowo obuci w sandały. Otoczyli mnie kołem i gwałtownie ruszyli w stronę szkoły. Chudy i opalony przewodniczący rady szkolnej wszedł na podniesienie. Skóra jego podobna była do skóry starego wieśniaka, mimo że miał za ledwie 30 lat. Przedstawił mnie. Wszedłem na trybunę. Początkowo byłem onieśmielony. Mówiąc, obserwowałem w jaki sposób słuchali moich słów. Wszyscy byli skupieni. Ponieważ nie było dostatecznej liczby krzeseł, wielu z nich siedziało parami na jednym krześle, obejmując się prawdopodobnie po to, by nie spać. Zauważyłem jednak, że również chłopcy siedzący na podłodze siedzieli objęci uściskiem. Co to mogło znaczyć?

Zakończyłem swój odczyt.

Razem z tłumem wyszedłem w noc. Ponieważ żaden pociąg nie odchodził już do Morelli, wróciłem do domu na piechotę. Wielu poszło ze mną aż do granic osiedla szkolnego. Potem zostali ze mną tylko trzej przedstawiciele uczni. Dwaj starsi powiedzieli do młodzieńca: „Nie możesz pójść z nami. Idź spać. Jesteś młody i potrzebujesz jeszcze snu!”

Młodzieniec ościagał się. Potem jednak podał mi dłoń. Wyczułem, że był bardzo zasmucony tym, że nie mógł pójść z nami...

Tłumaczył E. M.

Na półkach księgarskich

Bardzo pożyteczną robotę spełnia Komisja Centralna Związków Zawodowych wydając w wyd. „Książka — Wiedza” dobrze pomyślaną i redagowaną bibliotekę świetlicową, składającą się ze specjalnie opracowanych krótkich sztuk, względnie fragmentów powieściowych, udratyzowanych, przeznaczonych dla świetlic. Większość tomików zaopatrzona jest wstępem wyjaśniającym znaczenie i sens sztuki.

Ponadto tomiki te zawierają dość wyczerpujące uwagi inscenizacyjne, które są niezbędne dla niezauważalnie wykształconych reżyserów świetlicowych. Takie uwagi zawierają często omówienia sztuki, analizę postaci i rozwiązanie plastyczne, przystosowane do możliwości scenicznych świetlic. Zanim omówimy gruntownie wszystkie te książki — zwróćmy uwagę na dobór tekstów. Dotychczas ukazało się już ponad 30 tomików. Zawierają one następujące utwory: Jęsa T. T. „Standard Kowacz”, Konopnickiej Marii „Miłosierdzie gminy”, Prusa Bolesława „Nawrócenie”, „Bywa i tak na świecie”, „Sukienka balowa”, „Powracająca fala”, Orzeszkowej Elżbiety „Niziny”, Sienkiewicza — „Szkice węglem”, Żeromskiego „O żołnierzu tutejszym”, i „Sukienki” I akt.

Oprócz klasyków literatury pojawiają się utwory współczesnych pisarzy, jak np. Romana Bratnego „Pobita krawiec”, albo też Zbigniewa Kopalko: „Intermedia plebejskie”, oraz udratyzowane dialogi komiczne, oparte na motywach ludowych chińskich, greckich oraz na tradycji rodzimej komedii rybałtowskiej. Co się dotyczy zagranicznych pisarzy, to zwracając uwagę na klasyczne utwory stopniowo przechodzi się do tematyki współczesnej. Wiadzą więc utwory Czechowa „Oświadczenie”, „Jubileusz” i inne utwory oraz współczesnych pisarzy radzieckich jak np. B. Gorbatawa „Przyjaźń” oraz Aleksandra Beka „Szosa Wolokotamska”, obok tego widzimy utwory Guy De Maupassanta: „Matka Sauvage”, oraz współczesnych postępowych pisarzy jak np. Louis Aragona „Rewizja”, albo Armanda Salacrou: „Lajdacy”. Z pisarzy angielskich opracowano

pierwszy akt J. B. Priestleya „Pan inspektor przyszedł”.

Biblioteka ta pomyślana pedagogicznie, dająca utwory wartos-

ciowe, pozwoli świetlicom naszym zapoznać się z najciekawszymi utworami klasycznej i współczesnej literatury.



Nowe zdobycze nauki radzieckiej

Niezmiennie ważnego odkrycia w dziedzinie fizyki słońca dokonał ostatnio leningradzki astronom, profesor W. Kratt. Udowodnił on, że słońce posiada dodatkową ładunek elektryczny. Profesor Kratt wyznaczył wielkość ładunku i dowiódł, że jego istnienie powoduje silne pole protonów i elektronów, promieniujące ze słońca w przestrzeń planetarną. Docierając do górnych warstw atmosfery ku ziemskiej, potok ten wywołuje zburzenia magnetyczne oraz inne zaburzenia w magnetycznym i elektrycznym polu ziemskim.

Również innym astronomom radzieckim udało się uzyskać wiele cennych danych, dotyczących fizyki słońca. Uczony B. Rubaszew w wyniku długotrwałych badań udowodnił, że ostry spadek temperatury (przypływ arktyczny) fal powrotnych z reguły związany jest ze wzrostem słonecznej aktywności i pojawianiem się na słońcu wielkich plam.

Astronomowie M. Gniewszew i A. Ol odkryli zależność istniejącą między aktywnością słoneczną a procesami zachodzącymi w jonosferze — warstwie ziemskiej atmosfery o ładunku elektrycznym. Uzasadnione od wahań słonecznej aktywności zmiany w jonosferze powodują silne wahania w odbiorze radio-

Na radzieckim rynku księgarskim ukazała niedawno monografia „Aktywność słoneczna oraz jej objawy na ziemi” — ko- lektywna praca grupy uczonych Państwowego obserwatorium. W tej książce podsumowane zostały wyniki badań radzieckich astronomów w dziedzinie aktywności słońca i jej wpływu na różne procesy fizyczne zachodzące w atmosferze ziemskiej.

Doskonałe wyniki astronomii radzieckiej w wielkiej mierze zawdzięcza władzom państwowym, które nie szczędzą kosztów związanych z badaniami i uposażeniem nowych obserwatoriów. Nie tak dawno Prezydium Akademii nauk ZSRR urządziło filię Państwowego obserwatorium w górach Kabardy na szczycie Szit-Ket-Mese. Tutaj prowadzi się badania wszystkich warstw atmosfery słonecznej a w szczególności korony słońca. Dotychczas tego rodzaju badania można było dokonywać jedynie w czasie zaćmienia słońca.

Obserwatorium na Szit-Ket-Mes między innymi zaopatrzono zostało w specjalny koronograf, jeden z największych spektrografów w Związku Radzieckim, przyrząd służący do notowania zaburzeń magnetycznych. Nowe obserwatorium, w którym pracują już pułkownicy astronomowie przyczyni się do nowych sukcesów sławnej na całym świecie nauki radzieckiej.

„Za wami pójda inni”

Niejednokrotnie już, zwłaszcza w związku z ukazaniem się na naszych ekranach filmów, poświęconych francuskiemu („Bitwa o szynę”), holenderskiemu („Srebrna flota”), czeskiemu („Ludzie bez strzydeł”) czy włoskiemu ruchowi oporu („Słońce wschodzi”, „Rzym, miasto otwarte”), słyszeliśmy — uzasadnione zresztą zupełnie — żale i pretensje polskiej publiczności kinowej:

— No, a polski ruch oporu — gdzie? Dlaczego przedsięwzięcie „Film Polski” nie wystawia światła wspaniałej walce narodu naszego z najeźdźcą hitlerowskim? Dlaczego nie utrwalaono dotąd na ekranie filmowej zwycięskich czynów Gwardii Ludowej, dlaczego nie uwieczniono baha-

no mieszczańskich, spekulantów i polityków spod znaku agentur anglosaskich wiołł wygodne, sybarytyczne życie, „stał z bronią u nogi”, „oczekiwał na wykrucie się Związku Radzieckiego” i rodził kolaborację w tej czy innej formie. I to jest w filmie wyraźnie i ostro zarysowane...

To, co wspomniany wyżej recenzent ujął w fragmentarycznym przekroju, jako „odbieranie broni Niemcom, tajne nauczanie, środowisko działaczy robotniczych, transport tajnej drukarni, zamach na treuhändera, zamach na „Cafe-Club” itp.” — składa się z kolei na obraz działalności obywateli, prowadzących walkę. Ponieważ w walce tej przodowała i



„Nie płacz, dziewczyno ma, bo w partyzantce nie jest źle...” (Gwardzista ludowy, Pietrek, przed pójściem do lasu, tęgną się z narzeczoną Kasją).

terskich zmagani polskiej lewicy z niemiecko-faszystowskim okupantem? Mamy przecież na tym odcinku bodaj trochę więcej polskiej, niż francuskiej, czeskiej, włoskiej czy holenderskiej oporu...

Zadanie wypełnienia powyższej luki podjęli realizatorzy wyświe- tlanego obecnie w Łodzi filmu p. t. „Za wami pójda inni”. Czy zadaniu podołali? Recenzent jednego z pism stołecznych podniósł zastrzeżenie „zasadnicze”, iż w filmie „Za wami pójda inni” pokazano, jeśli się tak można wyrazić, — „za dużo” — Mamy bowiem — pisze — jazdę w pociągu i pretensjonalne lepsze sfery, od- bieranie broni Niemcom, tajne nauczanie, treuhänderów handlu- jących z wojskiem, wyrzysk ofiar getta, tajną drukarnię, dom ubo- gich działaczy, dom burżuazyjny, opływający w dostatki, transport drukarni, bohaterskiego dozoru i tchórzliwego fryzjera, dzieci ba- wiące się w rozstrzelanie, łapanie, wykrycie lokalu, przeprowadz- kę masywnych drukarskiej, zamach na Cafe-Club, zamach na pienią- dze, obudzenie duszy w łale, mi- łość głupią i zmienną, miłość idealną...



Pianino marki „Steinway”, to bardzo cenny instrument muzyczny, zwłaszcza... gdy ukrywa w sobie części maszyny, potrzebnej do drukowania „Gwardzisty”...

Wymieniając skrupulatnie luźne fragmenty filmu recenzent ów przeoczył, że składają się one na logiczną, z góry zamierzoną całość. Pokazanie pretensjonalnych „lepszych” sfer, wyszukiwaczy, ofiar getta, kanciarzy z „Fregaty” i biura handlowego „Imper”, gospodarzy i gości burżuazyjnej „Oazy” na Saskiej Kępie itd. nie jest przypadkowe, a służy celom plastycznego zobrazowania obzu kapitulanta i oportunistów wobec okupanta.

W okresie, gdy społeczeństwo polskie dręczone przez hitlerowski ciemność stawiało zacięty opór moralny i zbrojny, obóz kapitalistów i obszarników, drob-

Oprawa artystyczno-techniczna podkreśla plastycznie zamierzenia ideologiczne autorów scenariusza. Film obrazuje sprawy wielkiej wagi w sposób żywy i ciekawy. Fabuła — mimo pewnych dlu- żyzn i usterek (dotyczy to zwłaszcza niebyst „mocnego” zakoń- czenia filmu) — jest prosta i „ży- ciowa”.

Myślę, iż od chwili ukazania się filmu „Za wami pójda inni” nasza publiczność kinowa nie będzie miała powodu do narzeka- nia, że polski ruch oporu nie znalazł należytego „naświetlenia” filmowego.

KINOMAN



Wang Chi — Czekamy na wyzwolenie

Seweryn Pollak

Chińska ofensywa

Chińska armia ludowa sforsowała Jang-Tse-Kiang,
Chińska armia ludowa przeszła do ofensywy.
Na podmokłych polach ryżowych
Toną w wodzie ślady gwień —
Z drogi jest zjazd na pole, lecz z pola nie ma powrotu:
Chłop chiński karmi czołgi wrogów
Kiełm zasianym przez siebie.

Pędzą z wiatrem nad rzeką lotne obłoki,
Rozbrzmiewają nad rzeką żołnierskie kroki,
Mur wysoki ruszył jak gniew.
Sposób nagrobnych kamieni celują strzelcy do wroga,
Umarli kamienną pierś osłaniając nacierających żołnierzy.

Głody nasze trwały jak wieczność,
Wiarę naszą była praca nad siłą.
Dziś zwycięstwo stało się wiarą,
Dzisiaj męstwo stało się siłą.

Chińska armia ludowa sforsowała Jang-Tse-Kiang,
Chińska armia ludowa przeszła do ofensywy —
Rosną w górę kłosa ryżowe — wyrastają żołnierze,
Biegą z wiatrem chmury gradowe — rozlewają się rzeki,
Słońce gęstą lasy sosnowe — maszerują ludowe szeregi.

Dogacz w mieście u obcych poszukuje opieki,
Bogacz wywozi skarby i przed zemstą wzburzoną ucieka —
Sprawiedliwość rozlewa jak rzeka,
Sprawiedliwość forsuje rzeki —
Chińska armia ludowa forsuje Jang-Tse-Kiang.

„Wieżenie znajduje się na

Lao-Sze

Nieznany pan Cza-Tsyjue

południe od komendy obozu.
Mur z ubitej gliny otaczał ni-
ski ten budynek, a na zewnątrz
strzegły go co pięć kroków roz-
stawione posterunki od stóp do
głów uzbrojonych żołnierzy.
Świeżo podcięte wierzby, nie-
wszystkie jeszcze ożyły, zale-
dwie parę z nich ukazywało zza
muru trochę zielonych gałęzi.
Przed małymi żelaznymi wrotami
stał rząd żołnierzy. Bagnety
ich migotały na słońcu, przez co
wszystko wyglądało bardzo po-
nuro mimo, że na niebie świeci-
ło słońce upalnego dnia.

Ów niski budynek miał razem
przeszło trzydzieści cel, a każda
z nich była na trzy stopy długa
a na dwie szeroka. W żadnej
nie było łóżka ani pościeli, nie
było stołki, w ogóle brakowało
wszystkiego. Był tylko żywy
celownik zakuty w kajdany. Z
czterech stron otaczający mur
miał dziesięć stóp wysokości,
po lewej stronie suszył się koń-
ski nawóz, a po prawej wypu-
szczano raz na dzień przestę-
pów dla załatwienia swoich ma-
łych i dużych potrzeb. Na po-
dworzu słychać było bzykanie
fruwających much i żuków, co
razem z oświetlaniem kajdan two-
rzyło jedyną w swoim rodzaju
żałosną melodię. W celach roz-
mleka w czasie deszczów pole-
na obrastała po kątach stadami
małych grzybków, żadna ściana
na nie miała okna, tylko z przodu
duży żelazny drzwi, otwarte
w dzień, zamknięte w nocy; czę-
sto skawani nie doczekali się po-
nownego otwarcia drzwi i za że-
laznymi drzwiami śledzili się na
zawsze ze światem. Z zew-
nątrz zapach nawozu, wewnątrz
straszny smród samych cel. Je-
żeli kto nie miał wytrzymałości
więcej niż bydło, nie pociąga-
nąt tu dłużej niż dwa tygodnie.
Ale wartującymi za bramą żoł-
nierzy nie było nic nie szkodziło,
mili widocznie organizmy dzi-
kich bestii.

Przybywszy do więzienia żoł-
nierze zaprowadzili obu przyja-
ciół Li Kingszuna. Li King-

szun miał na sobie tylko spod-
nie i kamizelkę, której ramiącz-
ka były podarte i poplamione
krwią. Dwa cienkie napiętniki
zakute były w kajdany, chude
nogi spętane. Twarz miał całą
w śladach, stał ze spuszczoną
głową oparty o ścianę.

Ów żołnierz z południowej
Mandżurii przechodząc korytarz
nogą w żelazne drzwi: — Jest
tu ktoś, kto się chce z tobą wi-
dzieć — Li Kingszun zwolna
podniósł głowę spojrzawszy na
mężczyznę, zobaczywszy Cza-Tsy-
jue i Mo Tanięna podszedł do
drzwi ze zwieszoną w dół głową.

Obu przyjaciółom łyż pociekły
z oczu.

— Mówcie przede mną co macie
do powiedzenia — powiedział
obaj żołnierze.

Mo Tanięna wyjął dwa bankno-
ty pięciodolarowe i wsunął je w
lapy żołnierzy. Spojrzeli obaj
po sobie i cofnęli się o kilkana-
ście kroków.

— Dziękuję wam, moi dro-
dzy! — mówił powoli Li King-
szun, ciągle nie podnosząc głó-
wy i przyglądając się swoim za-
kutym rękonom. Widzimy się po
raz ostatni.

— Dlaczego naprawdę to się
stało — spytał Cza-Tsyjue.

— Trudno to powiedzieć w pa-
ru słowach. Nie mogę teraz wda-
wać się w szczegóły.

Mo Tanięna pomacał pieniądze,
które miał w kieszeni i rzucił-
szy okiem na dwóch żołnierzy,
zwrócił się do Li Kingszuna:

— Mów przede mną, drogi Li,

— Miałem rewolwer, który
przed czterema laty kupiłem od
dezertera, miałem też parę kul.
— Li Kingszun posunął się na-
dwa kroki naprzód i cicho mó-
wił: — Próżnaczono dla mnie
bo wówczas byłem przesiąknię-

Mao Tse-Tung

MYŚLI O LITERATURZE

Nowa kultura Chin w jej obecnym stanie rozwoju jest anty-
imperialistyczną i antyfeudalną kulturą mas, którym przewodzi
proletariat.

Nowa literatura i sztuka, części składowe tej kultury, nie mo-
gą być wyjątkiem. Nie rezygnujemy z korzystania ze starych form
klas feudalnych i burżuazyjnych, lecz gdy my posługujemy się
tymi formami, zostają one przekształcone i uzyskują nowe zna-
czenie, stają się rewolucyjne i służą narodowi.

Oto zadania naszych pisarzy i artystów: Muszą oni przenikać
głęboko do robotników, chłopów i żołnierzy, włączyć się do ich
obecnej walki. Muszą przejść na stronę ludu w procesie opanowy-
wania marksizmu-leninizmu i poznawania społeczeństwa. To jest
jedyna droga do powstania prawdziwej literatury i sztuki robotni-
ków, chłopów i żołnierzy.

Marksizm-leninizm, który mamy na myśli, jest żywym marksiz-
mem-leninizmem, nadającym się do stosowania w życiu i w walce
ludu, a nie tylko marksizmem-leninizmem zawartym w oprawionych
tomach. Jeżeli potrafimy przenieść marksizm-leninizm z księżek
do mas, zamieniając go w ten sposób w żywy marksizm-leninizm —
nie będzie więcej sekciarstwa.

Niezależnie od poziomu kultury, jej wytwory — to życie ludz-
kie, odzwierciedlone i przekształcone przez ludzkie umysły. Re-
wolucyjna literatura i sztuka jest więc odzwierciedleniem i prze-
kształceniem życia ludu w umysłach rewolucyjnych pisarzy i ar-
tystów.

Życie ludu stanowi kopalnię i złoża, z których literatura i sztuka
dobycją swe surowce. Tu surowce znajdują się w najbardziej
objętej, zdrowej i zasadniczej postaci, choć w stanie nieobrobio-
nym, choć są prymitywne i niedojrzałe. Tu jest jedyny praeźródło,
z którego pisarze i artyści mogą czerpać surowiec bez obawy wy-
czerpania źródła.

Doświadczonych pisarzy i artystów należy szanować. Ich pra-
ca jest dla nas wartościowa. Lecz trzeba im przypomnieć, że dzieła
rewolucyjnych pisarzy i artystów mają znaczenie jedynie przez
łączność z masami ludowymi, przez wyrażenie potrzeb i dążeń
mas, przez występowanie w roli ich rzeczników. Jedynie represen-
tując masy ludowe, możemy je kształcić. Jedynie stając się ucz-
nikami mas, możemy zostać ich nauczycielami. Jeżeli uważacie sie-
bie za władców narodu, za grupę panów, stojących na czele mas —
nie będziecie potrzebni masom i wasze dzieła nie będą miały
żadnej przyszłości, niezależnie od waszych wielkich talentów.

Ważymy dla przykładu pewne dzieła sztuki, które podoba się
tylko pisarzom i jego przyjaciółom, albo małej grupie ludzi. Jak-
kolwiek dzieło to nie jest potrzebne masom i może nawet być
szkodliwe dla większości, pisarz dąży do zalewania takimi dzie-
łami rynku i uprawiania propagandy wśród mas na korzyść małej
grupki. Tacy ludzie oskarżają potem innych o utylitaryzm. Jest
to dowód, że nie tylko obrażają masy ludowe, ale że nie mają
dość inteligencji, by zrozumieć swą własną sytuację.

Bez połączenia poezji z dostępnością każda literatura i sztuka,
stworzona przez zawodowców będzie z konieczności utylitar-
na.

w najwyższym znaczeniu tego słowa. Jeżeli nawet przedstawicie
takie dzieło jako doskonałe i wziosłe, masy ludowe się z wami
nie zgodzą.

Mało jest pisarzy i artystów, którzy myślą, że ich dzieła nie
są doskonałe. Jeśli chodzi o krytykę, musimy zezwolić na swo-
bodne współzawodnictwo różnych utworów artystycznych. Jedno-
cześnie jednak istotna jest właściwa krytyka utworów, zgodna z wy-
mogami nauki o sztuce. Jest to niezbędne, aby stopniowo pod-
nieść sztukę z niższego poziomu, nie nadającego się do potrzeb
mas w sztukę potrzebną w walce rewolucyjnej.

Jak widzimy, są tu miary polityczne i miary artystyczne. Jak
jest właściwy stosunek między nimi?

Polityka nie jest równorzędna ze sztuką. Ogólnego poglądu na
świat nie można utożsamiać z metodologią twórczości artystycz-
nej. Odrzucamy nie tylko abstrakcyjne i nieruchome miary po-
lityczne, lecz także abstrakcyjne i nieruchome miary artystyczne.
Istnieją różne miary polityczne i artystyczne w różnych społeczeń-
stwach klasowych i w różnych klasach społecznych. Lecz niezależ-
nie od tego, o jakie społeczeństwo klasowe lub o jaką klasę w spo-
łeczeństwie chodzi, miary polityczne zawsze znajdują się na pierw-
szym miejscu, a miary artystyczne — na drugim.

Domagamy się, by polityka została połączona ze sztuką, by
treść została połączona z formą, by rewolucyjna treść polityczna
została połączona z jak najwyższym poziomem stylu artystyczne-
go. Twórczość artystyczna, której brak walorów artystycznych, nie
ma żadnego znaczenia, choć pod względem politycznym może być
jak najbardziej postępowa.



Chao Jen-nien — Na budowie

Czanga, gdyż nie łączyły nas ża-
dne serdeczne stosunki. Powia-
łem zamiar już dawnej. Choć
ci o tym nie powiedziałem. W
takich sprawach trzeba zachować
bezwzględny tajemnicę. Dziś
o świecie czekałem na ko-
mendanta przed Bramą Wiecz-
nej Trwałości, Ha! Nie zabie-
gał! Szczegóły znajdziecie w ga-
zecie. Nie ma się o czym roz-
mawiać. Wściekły jestem tylko na
siebie, że mi się nie udało. Nie
czuję żadnych wyrzutów sumie-
nia, żałuję tylko, że tak wylęcz-
łem się pochłoniętych studiów, że
zapomniałem ćwiczeń cielesnych.
Gdybym był zreczniejszy, po-
ruszałbym się prędzej i może wy-
konałbym swój zamiar. Ha, skoń-
czyło się!

— Uspokój się, mój drogi Li,
my oczywiście obmyślimy coś,
żeby ci pomóc — mówił, tykając
łyż, Mo Tanięna.

— Nie trzeba, mój drodzy.
Jeżeli mnie kochacie, to nie sta-
rajcie się zupełnie mi pomóc.
To, co możecie wymyślić, dla
mnie wyratowania, ogranicza
się do dwóch dróg: albo sprowo-
kować zaburzenia i wtedy za je-
dnego zginie wielu, a jeżeli dla
mnie inni mają zginąć, to przy-
śmierci nie będę mógł spokoj-
nie zamknąć powiek; druga dro-
ga to łapówka — mnie nie uda-
ło się zgładzić tej zakazy publi-
cznej, a wy jeszcze chcecie użyć
pieniędzy, żeby go tuczyć. Wo-
lę, raczej umrzeć, niż na to po-
zwoili!

Kiedy żołnierze znowu pode-
szli, Mo Tanięna pokryłszy
dłonie czymś z portmonetki i znow
się cofnął. Li Kingszun zapłakał.
— Pomagajcie jej w miarę po-
trzeby, jak tylko będziecie mo-
gli. Ma ona trochę pieniędzy,
ale niedużo. Proszę was o te
dwie rzeczy. Idźcie już!

Mo Tanięna wlepił w niego
dwoje oczu i nic nie mógł powie-
dzieć, nie mógł też zdecydować
się, żeby odejść. Cza-Tsyjue
tupał nogami, chwycił przez że-
lazną barierę okutą w kajdany
dłoń Li Kingszuna i szepnął-
szy: — Dowiedzenia Li! — pod-
niósł się, żeby iść.

Nie uważam militarystów za lu-
dzi, dlatego też nie trzeba tu
wspominać o humanitaryzmie.
Teraz trzeba postawić pytanie:
kto ma pozostać przy życiu,
czy ludzie, czy militaryści. Pa-
cyfizm i humanitaryzm to są
najpiękniej brzmiące ideały cy-
wilizacji, ale nie są to rewolucyj-
ne prawdy ze społecznego punk-
tu widzenia. Ratowanie ludzi to
jest właśnie humanitaryzm i dla
tego to w traceniu militarystów
leży zbawienie ludu. Militarys-
ci to wilki i tygrysy, militarys-
ci to jadowite gady. Nie mogę
z dzielnymi bestiami i jadowity-
mi gadami rozprawić o huma-
nitaryzmie.

Idę proste czasy. Ale gdyby
nie było zmiereczu, czy mogli
byśmy doczekać jutrzeńki?

Mój drogi Mo i Cza, wra-
cajcie spokojnie do swoich za-
jść, idźcie kierować ludem.
Wasza praca jest trudniejsza
od mojej i będzie miała większe
rezultaty. Ja ofiarowałem tylko
swoje życie, a wasz trud będzie
jak cierpienie nieutulonej wdó-
wy, która ze łzami w oczach sta-
ra się wychować swoje dzieci.
Powinnicie powstrzymać łyż,
podobnie jak niepokleszona wdó-
wa pomimo swego cierpienia
stara się z największym wysi-
łem wychować swoje maleń-
stwa. Nie zwracajcie na mnie u-
wagi, wracajcie do swoich za-
jść!

O dwie rzeczy was tylko pro-
szę: wróćcie do domu zabierz-
cie moje rzeczy i odesłajcie je
mojej matce i pomagajcie jej.
— Tu Li Kingszun zapłakał.
— Pomagajcie jej w miarę po-
trzeby, jak tylko będziecie mo-
gli. Ma ona trochę pieniędzy,
ale niedużo. Proszę was o te
dwie rzeczy. Idźcie już!

Mo Tanięna wlepił w niego
dwoje oczu i nic nie mógł powie-
dzieć, nie mógł też zdecydować
się, żeby odejść. Cza-Tsyjue
tupał nogami, chwycił przez że-
lazną barierę okutą w kajdany
dłoń Li Kingszuna i szepnął-
szy: — Dowiedzenia Li! — pod-
niósł się, żeby iść.

Nowe Komitety Rodzicielskie przy pracy

Wyniki 2-miesięcznego okresu działalności jednego z Komitetów

Wymiana wzajemnych doświadczeń byłaby wielce pożądana

BLISKO od dwóch miesięcy działają już w szkołach łódzkich nowopowołane do życia Komitety Rodzicielskie. Mają one pełnić funkcję opiekunów, troszczących się o wszystkie potrzeby szkoły i jej właściwą pracę. Zakres ich zadań jest bardzo obszerny. Na ich barkach spoczywa obowiązek organizowania dożywiania w szkole, akcji wczasów, opieki nad zdrowiem młodzieży. Komitety dbać również powinny o to, aby władze nadzórne we właściwym stopniu uwzględniały potrzeby gospodarstwa i sanitarne szkoły. Na Komitecie Rodzicielskim spoczywa też obowiązek organizowania współpracy rodziców ze szkołą w sprawach nauczania i wychowywania dzieci, oświecenia baczna i skuteczną opieką młodzieży, pochodzącej ze środowiska robotniczego i chłopskiego, tej młodzieży, która dotychczas ze względu na złe warunki materialne napotykała na największe trudności w kształceniu się. Wchodzi tu w grę pomoc w uzyskiwaniu stypendiów, dbanie o warunki mieszkaniowe, zapewnienie zdrowego wypoczynku wakacyjnego, udzielanie pomocy materialnej, jak i pomocy w nauce. Komitety Rodzicielskie powołane są także do czuwania nad demokratycznym kierunkiem wychowania młodzieży, zwalczania resztek wpływów reakcyjnych w szkole.

WE WSZYSTKICH tych pracach współdziałają z Komitetami Rodzicielskimi Szkolne Komitety Opiekuńcze przy poszczególnych zakładach pracy. Stosunkowo krótki okres pracy Komitetów Rodzicielskich nie pozwala jeszcze na dokładne ustalenie, czy wszystkie nowopowstałe w Łodzi komitety wywiązują się zadowalająco z ciążących na nich obowiązków. Postaramy się jednak na przykładzie działania jednego z Komitetów Rodzicielskich wykazać, jak wygląda ich praca.

TRZEBA PRZYZNAC że rodzice uczennic, rozumiejąc trudności finansowe, z jakimi boryka się Komitet Rodzicielski, pośpieszyli z finansową pomocą w formie dobrowolnych datków. Poważną część tych funduszy Komitet przeznaczył na uruchomienie szkolnych kolonii letnich (w wydzierżawionym na ten cel budynku), znalazł również pieniądze na niezbędne remonty budynku szkolnego i przeznaczył odpowiednie kwoty na premiowanie z końcem roku szkolnego uczennic, wykazujących się najlepszymi wynikami w nauce i w pracy społecznej. Ponadto premiowani zostaną wyróżniający się ofiarą na pracę pedagogiczną nauczyciele. Znalezione także fundusze na pokrycie kosztów radiofonizowania szkoły. Z

nielada pomocą przyszedł do szkoły i Komitetowi Rodzicielskiemu Szkolny Komitet Opiekuńczy z PZPB Nr 9. Dzięki niemu uporządkowano podwórko szkolne i założono rabaty kwietne. On to dostarcza doskonałych rzemieślników do przeprowadzenia remontów w budynku przeznaczonym na kolonie letnie, udziela pomocy w transportowaniu materiałów budowlanych itp.

Z AKCJI DOŻYWIANIA prowadzonej i finansowanej przez K. R. korzystają wszystkie dziewczęta w szkole z tym jednak, że pewien ich procent (specjalnie pomocy potrzebujących) wyżywienie w szkole otrzymuje bezpłatnie. Dla 7 dziewcząt stworzono stypendia, niewielkie, ale systematycznie wypłacane. Największe trudności nastrocza Komitetowi Rodzicielskiemu zorganizowanie akcji kolonijnej. Wynikło to z faktu, że uczennice tej szkoły to dziewczęta, które przeżyły ukończyły 15 lat, stąd też instytucje, pokrywające koszty wyjazdów kolonijnych dzieci swych pracowników, w tym wypadku do tych świadczeń nie są obowiązane.

Aby urządzić kolonie dla 100 uczennic szkoły należało zmobilizować fundusze. Towarzysze z PZPW Nr 39 mówią jeden przez drugiego, a słowa ich są pełne żalu i oburzenia. Drugi sekretarz Komitetu Dzielnicowego Dzielnicy Staremińskiej, tow. Nowicki, prosi aby każdy po kolei wyluszczył swe żale.

CO DAĆ MOŻE szkole współdziałanie Komitetu Fabrycznego z młodzieżą, wykazała pierwszomajowa akademia szkolna. Liczny udział w tej uroczystości przedstawiciele fabryki ich wystąpienia stworzyły pierwszą więź między młodzieżą a zakładą robotniczą 9-ki. Delegaci fabryki potrafili stworzyć na akademii pierwszomajowej taki nastrój, jakiego w tych murach szkolnych jeszcze nie było.

Przed pół rokiem kompetencje firmy prywatnej przejęła baza remontowa przy dyrekcji branżowej. Dotychczas jednak pracownicy owej bazy, chociaż powiadomieni, nie oczyszcili kotła, dyrektor Pietrzak zaś nie pozwala zrobić tego robotnikom. Kocioł tymczasem już 7-miesięczną zarostą osadem, skutkiem czego zużywa się więcej węgla na ogrzewanie, mniej parzy się na sale produkcyjne, a w ogóle zachodzi obawa, że kocioł może ulec awarii.

Gdy zaniepokojeni robotnicy interweniują w tej sprawie u dyrektora, ten czuje się bardzo urażony w swej dyrektorskiej dumie. — „Co to was obchodzi? — woła do robotników — „niech was o to głowa nie boli, ja jestem dyrektorem. Niemniej dyrektor był oburzony, gdy sekretarz kół, tow. Chrzanowski w porozumieniu z Dzielnicą wezwał go na egzekutywę. — „Co to obchodzi Dzielnicę? — denerwował się dyr. Pietrzak.

A dziwne to bardzo, że tow. Pietrzak, członek partii, nie wie, że właśnie obowiązkiem robotników jest troszczyć się o fabrykę, tym bardziej, że on sam, dyr. Pietrzak, o fabrykę nieestetycznie mało się troszczy. Ze jednym z zadań Rady Zakładowej: organizacji partyjnej jest usuwanie braków i niedomagań w zakładach pracy, że jednym z zadań Dzielnic jest czuwanie nad wszystkimi zakładami położonymi w danej części miasta.

Dziewczęta przyjmowały gości z 9-ki entuzjastycznie.

DOTYCHCZAS w pracach Komitetu Rodzicielskiego jedyną tylko dziedziną leży odłogiem. Zbyt mało zwraca się uwagi na sprawy wychowania. Członkowie Komitetu do tychczas nie wizytowali lekcji, nie brali udziału w sesjach szkolnych. Skoncentrowali za interesowanie na rozwiązaniu zagadnienia, skąd i jak zdobyć pieniądze niezbędne na akcje żywieniowe, wczasów, remontów itp. Nie zajęto się do statecznie sprawą demokratyzacji szkoły, nie nawiązano żywszej współpracy z rodzicami, z zespołem pedagogicznym. Rzucony projekt urządzania pogadanek dla rodziców nie doczekał się realizacji.

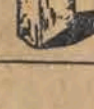
Tak przedstawia się dotychczasowa dwumiesięczna praca Komitetu Rodzicielskiego przy 14-ym Gimnazjum Państwowym.

TE I PODOBNE zagadnienia rozwiązują i inne Komitety Rodzicielskie. Wymiana na łamach prasy zdobytych już doświadczeń w tej pracy okazałaby się rzeczą słuszną. Toteż od naszych czytelników związanych z pracą Komitetów Rodzicielskich, oczekujemy wypowiedzi na ten temat. (K.)

WYPRODUKOWALIŚMY WIĘCEJ

W I KWARTALE 1949

w porównaniu z I kwart. 1948

	I kwartał 1948	I kwartał 1949
SUPERFOSFATU		 95%
SKÓR PODESZWOWYCH		 73%
ŻARÓWEK		 71%
OBRABIAREK		 42%
CEMENTU		 35%
WAGONÓW OSOBOWYCH		 23%
TKANIN LNIANYCH		 20%

Porządki które się dały całej załodze we znaki

Stosunki w PZPW Nr 39 muszą ulec zmianie

Sprawa kotła parowego

Towarzysze z PZPW Nr 39 mówią jeden przez drugiego, a słowa ich są pełne żalu i oburzenia. Drugi sekretarz Komitetu Dzielnicowego Dzielnicy Staremińskiej, tow. Nowicki, prosi aby każdy po kolei wyluszczył swe żale.

Przed pół rokiem kompetencje firmy prywatnej przejęła baza remontowa przy dyrekcji branżowej. Dotychczas jednak pracownicy owej bazy, chociaż powiadomieni, nie oczyszcili kotła, dyrektor Pietrzak zaś nie pozwala zrobić tego robotnikom. Kocioł tymczasem już 7-miesięczną zarostą osadem, skutkiem czego zużywa się więcej węgla na ogrzewanie, mniej parzy się na sale produkcyjne, a w ogóle zachodzi obawa, że kocioł może ulec awarii.

Gdy zaniepokojeni robotnicy interweniują w tej sprawie u dyrektora, ten czuje się bardzo urażony w swej dyrektorskiej dumie. — „Co to was obchodzi? — woła do robotników — „niech was o to głowa nie boli, ja jestem dyrektorem. Niemniej dyrektor był oburzony, gdy sekretarz kół, tow. Chrzanowski w porozumieniu z Dzielnicą wezwał go na egzekutywę. — „Co to obchodzi Dzielnicę? — denerwował się dyr. Pietrzak.

A dziwne to bardzo, że tow. Pietrzak, członek partii, nie wie, że właśnie obowiązkiem robotników jest troszczyć się o fabrykę, tym bardziej, że on sam, dyr. Pietrzak, o fabrykę nieestetycznie mało się troszczy. Ze jednym z zadań Rady Zakładowej: organizacji partyjnej jest usuwanie braków i niedomagań w zakładach pracy, że jednym z zadań Dzielnic jest czuwanie nad wszystkimi zakładami położonymi w danej części miasta.

A jak wygląda sprawa wykonania planu produkcyjnego i oszczędnościowego w fabryce, którą kieruje dyr. Pietrzak? Towarzysze z oddziału IV-go uśmiechają się z gorczy na to pytanie. Plan oszczędnościowy jest dla załogi wykończalną wielką niewiadomą. Cały kombinat ma w planie 60 milionów oszczędności, ale nikt nie wie, ile przypada na poszczególne oddziały. Wykończalnia nie wykonuje swojego planu produkcyjnego, ponieważ tkalnia przysłała bardzo złe towary. Najciekawsze, że tkalnia klasyfikuje swoją, pełną błędów produkcję jako 100 procent prymy. Wykończalnia oddaje z tego najwyżej 55,5 procent pierwszego gatunku. Pomimo licznych interwencji pracowników wykończalni w dyrekcji i w organizacji partyjnej centrali kombinatu, produkcja przedziału i tkal

sta. Dyr. Pietrzak widocznie nie pojął jeszcze, jakie zmiany zostały od 1939 r. i dalej tkwi w skorupie biurokracji i dyktatorskiej władzy jaką niegdyś sprawowali kapitalistyczni dyktatorzy. Dopuszcza do tego, że kocioł parowy w fabryce nie jest czyszczony przez szereg miesięcy, narażając w ten sposób fabrykę na straty i niebezpieczeństwo, i z uporem nie pozwala wykonać tej pracy robotnikom, chociaż umowa zbiorowa przewiduje że robotnik może być zatrudniony dodatkowo i pobiera wtedy specjalną stawkę. I w dodatku ma jeszcze pretensje, że robotnicy wtrącają się do „nie swoich” spraw.

Inne ciekawostki

A jak wygląda sprawa wykonania planu produkcyjnego i oszczędnościowego w fabryce, którą kieruje dyr. Pietrzak? Towarzysze z oddziału IV-go uśmiechają się z gorczy na to pytanie. Plan oszczędnościowy jest dla załogi wykończalną wielką niewiadomą. Cały kombinat ma w planie 60 milionów oszczędności, ale nikt nie wie, ile przypada na poszczególne oddziały. Wykończalnia nie wykonuje swojego planu produkcyjnego, ponieważ tkalnia przysłała bardzo złe towary. Najciekawsze, że tkalnia klasyfikuje swoją, pełną błędów produkcję jako 100 procent prymy. Wykończalnia oddaje z tego najwyżej 55,5 procent pierwszego gatunku. Pomimo licznych interwencji pracowników wykończalni w dyrekcji i w organizacji partyjnej centrali kombinatu, produkcja przedziału i tkal

ni nie ulega poprawie.

Co robi więc dyrekcja techniczna na PZPW Nr 39, skoro nie stosuje się kontroli produkcji, nie prowadzi walki z brakorobstwem, nie kontroluje pracy brakarzy? Higiena i bezpieczeństwo pracy? Żadna sala nie posiada wentylacji wyciągowej. W farbiarni nie ma centralnego ogrzewania. Na niektórych maszynach brak urządzeń ochronnych. Referenta Higieny i Bezpieczeństwa Pracy, który „urzęduje” w centrali, robotnicy jeszcze ani razu tutaj nie widzieli.

Proste wnioski

Ten stan rzeczy winien ulec zmianie. Zakłady PZPW Nr 39 muszą wypełnić swój plan produkcyjny i oszczędnościowy, słuszne pretensje i żądania robotników muszą być uwzględnione dla dobra fabryki i załogi. Trzeba z korzeniem wyrwać takie biurokratyczne kwiatki, jak historia z kotłem.

I tu wielkie zadanie staje przed organizacją partyjną zakładów. Wydaje się więc, że zachodzi tu konieczność natychmiastowej ingerencji Komitetu Dzielnicowego. Należy jak najszybciej po moc organizacji partyjnej w jej pracy, by mogła wreszcie zaprowadzić właściwy porządek na fabryce. A wtedy zniknie z niej bezduszny biurokracizm, marnowanie inicjatywy i energii robotników. Wtedy również plan produkcyjny i oszczędnościowy stanie się wiadomy całej załodze, która w sposób świadomy pracować będzie nad jego wykonaniem. I niewątpliwie go wykona. H. Sam.

Radziecki film kolorowy KONIK - GARBUSEK

Popularna radziecka wytwórnia filmów „Sojuzdetfilm”, znana dobrze w Polsce z doskonałych filmów dla młodzieży, nakręciła pierwszy w roku ubiegłym długometrażowy rysunek film kolorowy. Temat filmu został zaczerpnięty z popularnej bajki „Konik-Garbusek”, opracowanej przed stu laty przez bajkopisarza P. Jerszowa. Bajki ludu rosyjskiego, dzięki swej przebogatej tematyce, oryginalności, wnikliwej ocenie ludzkich charakterów i stosunków społecznych czasów, w których powstawały — np. czasów pańszczyzny i feudalizmu, są doskonałym tworzywem sztuki. Korzystając z niego obficie pisarze, malarze, muzycy, są też wdzięcznym tematem filmu radzieckiego.

Oglądaliśmy na naszych ekranach wiele radzieckich filmów — bajek. W wytwórni „Sojuzdetfilmu” nakręcono m. in. przeróbkę filmową wspomnianego wyżej „Konika-Garbusek”. Nakręcona, jako film czarno-biały z zawodowymi aktorami, bajka o „Koniku-Garbuku”, zyskała takie powodzenie, że „Sojuzdetfilm” postanowił przerobić ją również na swój pierwszy rysunkowy film w kolorach. Zadanie nakręcenia pierwszego rysunkowego filmu koloro-

wego i długometrażowego powierzone reżyserowi I. Wano i zespołowi malarzy, którym kierował L. Mileczyn. Aby zdać sobie sprawę z pracy, jakiej wymagało opracowanie tego filmu, należy sobie uprzytomnić, czym musiał być wykonanie dla niego 150 tys. rysunków.

Rysunek filmu cechuje oryginalne stylizacyjne rozwiązania, odpowiadające atmosferze i charakterowi ludowej bajki. Rysunek wnętrza, ludowych ubiorów, budynków, ornamentacja całości, świadczy o tym, że prace nad filmem poprzedziły szczegółowe studia.

Troskę o zachowanie jednolitego stylu widać również w rysunku postaci ludzkich i zwierzęcych: czarodziejskich rumaków, Rajskego Ptaka oraz rysunków krajobrazu.

„Konik Garbusek” — to bajka o wyraźnym obliczu społecznym. Chłopiec z ludu, Iwanuszka, zwycięża barbarzyńcę-krola i jego otoczenie, zaprowadza w całym państwie nowy porządek, będący wyrazem wielowiekowego doświadczenia życiowego jego klasy społecznej.

Bajkę cechuje doskonały humor satyryczny, wyrażający się m. in. w trafnej charakterystyce typów ludzkich, będących synonimami poszczególnych

warstw społecznych i określonych środowisk.

Pięknie wykonany, o wielkich walorach ideowych i artystycznych film kolorowy „Konik Garbusek” stanowi wielki sukces kinematografii radzieckiej.

L. Rubach

Srebrny Krzyż Zasługi dla wzorowej nauczycielki

Lata pracy w tej samej szkole uwieńczone pełnym uznaniem

Nauczyciele i młodzież w Szkole Podstawowej Nr 1 patrzą na tow. Aniełę Malatyńską z uznaniem i szacunkiem.

Jaka ona dziełna, jak nieustraszenie pracuje — mówią między sobą, a z ust do ust podają sobie wiadomość, że tow. Malatyńska została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Tow. Malatyńska nie wspomina o tym wcale, w ogóle nie lubi mówić o sobie, o swej pracy, chociaż tyle byłoby do powiedzenia.

Rok 1915 — pierwsza nominacja. Młoda nauczycielka rozpoczyna swą pracę pedagogiczną w szkole, dziś oznaczona Nr 1. Mija wojna światowa, przychodzi druga wojna niepodległości. Szkoła przenosi się z jednego lokalu do drugiego, zmieniają się kierownicy, nauczyciele, uczą, wychowują się i opuszczają

szkołę coraz to nowe szeregi dzieci. Jedynie tow. Malatyńska trwa bez przerwy na swym stanowisku.

A praca nie jest lekka. Postępowa nauczycielka nie może po godzić się z ówczesnym systemem wychowania i programem nauki. Jest stale w ofensywie, stale czyni to, czego zabraniają ówczesne władze.

Organizuje Kółko Matek — wspólne czytanie tych książek, które wprawdzie oficjalnie można czytać, a które każą jednak myśleć i buntować się przeciw ówczesnemu porządkowi. Później nadchodzi rok strajku. Nie wszyscy nauczyciele przyłączają się doń, ale ona strajkuje. Kierownik szkoły gniewa się, krzyczy, grozi. Lecz sprawa jest słuszną — strajk trwa.

Rok 1945 — druga nominacja. Tow. Malatyńska po wy-

zwoleniu Łodzi wraca znów do szkoły, lecz obecnie już na stanowisko kierowniczki. Jest członkiem partii i jasno zdaje sobie sprawę z przemian, jakie przeżywa kraj.

Tak samo — mówi ona, jak robotnicy w swych fabrykach pracują nad podniesieniem i ulepszeniem produkcji, tak my, nauczyciele, na odcinku oświatowym musimy podnosić poziom oświaty i kultury.

Jeśli dziś spojrzymy na Szkołę Podstawową Nr 1 przekonamy się, że tow. Malatyńska nie tylko zrozumiała swe zadanie, lecz umiała je wprowadzić w czyn.

Lekcje historii i nauki o Polsce, prowadzone przez tow. Malatyńską, nie pozostały bez echa. Zrodziły w uczniach nie tylko chęć do nauki, ale i czynu. Dzieci zaprzęgnięły aktywnie

uczestniczyć w odbudowie kraju. Tak powstało szkolne kółko ZMP.

Pogadanki i dyskusje z nauczycielstwem przyniosły w rezultacie ścisłą współpracę pomiędzy partyjną kierowniczką, a bezpartyjnym gronem pedagogów.

I jeśli wreszcie zebrania Kół Rodziców cieszą się dużą frekwencją, jeśli rodzice często odwiedzają nauczyciel w godzinach jej przyjęć, to również dla tego, że tow. Malatyńska umiała przekonać, że szkoła oraz dom, to dwa zbiegające się ogniska tej samej sprawy — wychowanie dziecka.

Tak, praca tow. Malatyńskiej słusznie została oceniona przez najwyższe władze naszego Państwa i winna stać się wzorem dla wszystkich pedagogów.

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 15 maja 1949 r.

Dziś: Zofia

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Strzał F. - 10-72

Szpital św. Trójcy 10-70

Pogotowie lekarskie nocne ul. Stalina 45, tel 10-04

DYŻURY LEKARZY

Ubezpieczalnia Społeczna zawiadamia, że w dniu 15 maja r. dyżur świąteczny dzienny pełnić będzie dr Stokowski Tadeusz, zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Słowackiego 20.

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego” Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego” ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

Plan roczny i zobowiązania przedkongresowe Fabryki Sklejek - wykonane

Skromna oprawa w naszym nie umniejsza istoty i doniosłości święta jakie przed kilkoma dniami przeżyła Państwowa Fabryka Sklejek w Piotrkowie.

W dniu 12 maja br. fabryka Sklejek o godzinie 20.18 zakończyła swój roczny plan produkcji na trzy i pół miesiąca przed wyznaczonym terminem. W tym samym dniu wykonano przedterminowo zobowiązania powyższe z okazji Kongresu Związków Zawodowych.

Na twarzach wszystkich pracowników widać radość zadowolenia, bo oni wszyscy przecież razem i każdy z osobna wkładem swojego wysiłku przyczynili się waleśnie do wczesnego zakończenia planu produkcji.

Dzięki takim pracownikom jak Cygora Władysław,

W związku ze zbliżającym się II-gim Kongresem Związków Zawodowych, nauczycielstwo powiatu wieluńskiego zrzeszone w Związku Nauczycielstwa Polskiego podjęło szereg uchwał, których wykonaniem pragnie go uczcić.

Nauczyciele pow. wieluńskiego zobowiązali się:

zwiększyć wydajność pracy celem otrzymania jak najlepszych wyników w nauczaniu i wychowaniu, ze szczególne uwzględnieniem od cinka społeczno-politycznego;

zapoznać młodzież szkolną z ogromnym znaczeniem zbliżającego się Kongresu;

wpłynąć na właściwe udekorowanie budynków szkolnych w czasie trwania Kongresu.

Rezolucja z powyższymi zobowiązaniami zakończona została stwierdzeniem, że nauczyciele — członkowie ZNP wierzą niezłomnie w wielki wpływ, jaki będą miały wyniki obrad Kongresu Związków Zawodowych na dalsze kształtowanie naszego życia po linii socjalizmu i dobrobytu mas pracujących.

PZPB w Zgierzu meldują:

W związku z podjętymi zobowiązaniami dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw. w dniu 4.5.1949 r. meldujemy

Z Tygodnia Oświaty

W ramach „Tygodnia Oświaty” na terenie naszego miasta zorganizowano szereg zbiórek ulicznych. Akcją zbiórek i znaczka przeprowadził przewodniczący komisji finansowej tow. Dyrektor Liceum Handlowego Aleksander Gawlik przy pomocy młodzieży szkolnej Piotrkowa.

Zbiórka w dniu 3.5 br. dała w sumie 44.759 zł — przy czym najlepszą puszkę zebrała para Tomaszewska H. i Kisson Henryk (3.260 zł.). W dniu 6-tym zebrano 37.343 zł. Najwięcej zebrali Wanda Zenona i Karpiński Czesław (2599 zł.).

Na odczyty poety Pasternaka w sali im. Kilińskiego w dniu 5.5 zebrano 1317 zł. a w dniu 8.5 na zakończenie „Tygodnia” zebrano 50.605 zł. przy czym najwięcej zebrali Olejnik Irena, Gajda Teresa i Grzegorzewski (2749 zł.). Suma ogólna zebrana w ciągu wyżej wymienionego Tygodnia wynosi 133.000 zł. Najbardziej w akcji zbiórek wzięli udział młodzież Państwowego Liceum Handlowego. Ponadto trzeba zaznaczyć, iż pieniądze zebrane w czasie trwania akcji. orzecznictwo zostają na walce z analfabetyzmem w naszym powiecie.

który pracuje tutaj od przeszło 15-tu lat, dzięki Joannie Rojnik, Kopycielowi Józefowi, Książkowi Wandzie, Ser Stanisławowi i wielu wielu innym przekraczającym regularnie w wysokim stopniu normę pracy udało się odnieść wspaniały sukces. Posiada on jak powiedział kierownik zakładów tow. Aleksandrowicz — podwójne znaczenie: znaczenie ekonomiczne dla życia naszego odbudowującego się kraju oraz znaczenie moralne dla wszystkich ludzi pracy.

„Przedterminowo wykonano rocznego planu produkcji jest odpowiedzialnością podlegaczom wojennym i odprawą na ich niecie zakusy a zarazem dowodem, jak w naszym ustroju pracuje i budować potrafi klasa robotnicza”.

Przedstawicielka Ligi Ko-

biet zwróciła słuszną uwagę na wkład kobiet do przedterminowego zrealizowania planu produkcyjnego. Państwo wa Fabryka Sklejek posiada wśród swoich pracowników połowę kobiet, które potrafiły nie tylko powiązać zajęcia domowe z pracą w fabryce, ale w pracy zawodowej poszczycić się mogą nie gorszymi od mężczyzn wynikami. Wiele z pośród nich jest przodownicami w wyścigu pracy przekraczającymi normę w kilkudziesięciu procentach.

Osiągnięcie fabryki Sklejek wyraża się wykonaniem 2400 metrów sześciennych sklejek. Godnym podkreślenia jest fakt, iż jednocześnie z zakończeniem rocznego planu produkcji przedterminowo wykonano przedkongresowe zobowiązania, mianowicie na 8 dni przed wyznaczoną datą.

M.

Remont Hali Targowej

Hala targowa w Piotrkowie po zniszczeniach wojennych została całkowicie odremontowana. Budynek hali został odmalowany, a we wnętrzu przeprowadzono wszystkie niezbędne remonty. Obecnie po odmalowaniu i oczyszczeniu figur i płaskorzeźb budynek wygląda niezwykle estetycznie. Kładzie się nową nawierzchnię betonową na placu hali targowej, oraz zakłady skweru i zielenie. W tych dniach również została uruchomiona chłodnia w podziemiach hali, gdzie będzie się produkować lód.

z zobowiązanie o wykonaniu 7 ochron metalowych do maszyn zgrzeblących w celu zabezpieczenia od wypadków, które miało być wykonane na dzień 22 maja, zostało wykonane już dn. 12.5.49 r. tj. o 10 dni wcześniej. Do wcześniejszego wykonania przyczynił się spawacz ob. Bartczak Stefan.

Jednocześnie meldujemy o przedterminowym wykonaniu zobowiązania, a mianowicie wykonanie biur, które miały być wykonane na dzień 15 maja, a już wykonano dnia 13 maja. Do tego przyczynili się pracownicy warsztatu stolarskiego, elektrycznego, murarze, malarze i hydraulik.

W Piotrkowskiej Fabryce Octu

Na terenie fabryki octu w Piotrkowie, tak jak i w innych zakładach przemysłowych prowadzi się współzawodnictwo pracy. Komitet współzawodnictwa składa się z tow. Margner Józefa, Hinko Antoniego, Aleksandrowicza Stanisława, Łagwy Anny i Martyszusa Jana. Przodownikiem pracy jest Margner Józef zatrudniony przy rozlewaniu octu, wyrabiający 110 procent normy.

Godnym podkreślenia jest fakt, iż załoga fabryki octu wykonała plan produkcyjny za 1-szy kwartał 49 r. w 107 procentach.

Załoga fabryki zobowiązała się w ciągu roku dać 230.000 zł oszczędności, należy jednak dodać, iż pracownicy octowni w ramach czynu 1-szo majowego postano-

wili sumę oszczędności podnieść o 20 procent.

W najbliższych dniach załoga fabryki przystępuje do rozpoczęcia końcowej fazy prac związanych z uruchomieniem 1-go nowoczesnego działu fermentacyjnego, co usprawni i powiększy produkcję zakładu.

Obecnie remontuje się i odnawia świetlicę. Biblioteka zaopatrzona została w większą ilość dzieł klasyków marksizmu-leninizmu. Projektuje się w najbliższym czasie zakupienie odbiornika radiowego dla świetlicy. Prowadzony jest również na terenie zakładu kurs dla analfabetów i półanalfabetów. W najbliższym czasie zorganizowany zostanie kurs w zakresie wykształcenia średniego.

„K. M.”

W fermie rolniczo-handlowej wre praca

Nie wszyscy mieszkańcy powiatu piotrkowskiego wiedzą, że na terenie fermy Milejów istnieje na wielką skalę prowadzone zakłady ogrodnicze, które zajmują 6 ha. Pół ha zajęte jest pod plantacje tak zwanych dziełków — drzewek owocowych. Resztę ziemi zajmują drzewka brzośkwiniowe i morelowe oraz krzewy porzeczki, agrestu i malin.

Zaznaczyć należy iż prowadzą się tutaj akcje skupu bydła, oraz przeprowadza się tuczenie trzody chlewnej.

W fermie tej zatrudnionych jest 64 pracowników zarówno stałych jak i sezonowych. 33 pracowników stałych, jest na całkowitym utrzymaniu fermy.

Jeśli chodzi o akcje siewne to została ona już wykonana. Obecnie przetrwano do sadzenia ziemniaków.

Na uwagę zasługuje fakt iż od dłuższego już czasu istnieje tu współzawodnictwo

pracy — nie tylko indywidualne ale także i zespołowe. Ferma Milejów współzawodniczy z majątkiem państwowym w Dobiecinie.

Pracownicy fermy po skończonych zajęciach chętnie przebywają w świetlicy, gdzie mają możliwość przejrzenia codziennej prasy, przeczytania dobrej książki lub zagrania partii szachów. Należy również wspomnieć że pracownicy żywo interesują się życiem polityczno-społecznym i w związku z tym poświęcają wiele czasu na wertowanie dzieł klasyków marksizmu, które znajdują się w dużej ilości w bibliotece świetlicowej. Dotychczas brak tu tylko niestety organizacji młodzieżowej mimo, iż zatrudnionych jest tu około 40 chłopców i dziewcząt. Jak wynika jednak z oświadczenia kierownika fermy wkrótce zostanie zorganizowane koło ZMP.

„G.”

Meble kuchenne nadejdą wkrótce

Szeroką działalność rozwija sklep detaliczny Przemysłu Drzewnego mieszczący się przy placu Kościuszki w Piotrkowie. Placówka ta istnieje od grudnia 1947 r. i cieszy się dużym powodzeniem wśród świata pracy.

Sprzęty meblowe sklep otrzymuje z różnych państwowych fabryk mebli. Sprzedaż odbywa się za gotówkę oraz na raty z tym, że pracownicy fizyczni i umysłowi instytucji państwowych i samorządowych należą do grupy „A” która otrzymuje sprzęty na spłaty w wysokości 4-10 miesięcznych poborów i rozdziela się na 12 rat miesięcznych. Wolne zawody należą do grupy „B” i otrzymują meble na 9-miesięczny spłaty. Do grupy „C” należą chłopcy i gospodarstwa rolne, które są na takich samych prawach jak grupa „B”.

Należy zaznaczyć, że szczególnie zainteresowaniem kupujących cieszą się komplety kuchenne. Jak wynika z oświadczenia kierownika placówki, popyt na me-

ble jest bardzo duży a o jego wielkości świadczy, iż tylko w miesiącu kwietniu sklep detaliczny Przemysłu Drzewnego miał obrót na 3 i pół miliona złotych.

W związku z dużym zapotrzebowaniem na komplety kuchenne informujemy, iż w najbliższym czasie nadejdą nowe partie kompletów.

„K. M.”

Tydzień PCK

W związku ze zbliżającym się tygodniem PCK w dniach od 7—13 czerwca został powołany komitet na czele którego stoi ob. starosta K. Burzyński. W ramach tygodnia, piotrkowskie kluby sportowe organizują w powiecie i mieście szereg ciekawych imprez sportowych.

W ciągu całego tygodnia przeprowadzane będą zbiórki uliczne, koncerty, podwieczorki przy mikrofonach oraz zabawy. Poza tym w ramach tego tygodnia prowadzone będą kursy dla doradców oraz konkursy czytań.

Z życia partii

Kalendarzyk zebrań

14.5.49 r. godz. 18 — Huta „Feniks”.

14.5.49 r. godz. 14 — Węzienie.

14.5.49 r. godz. 14 — Zjednoczenie Przemysłu Szkłarskiego.

14.5.49 r. godz. 15 — „Illy Warszawa”.

16.5.49 r. godz. 16 — Posiedzenie Komitetu.

16.5.49 r. godz. 19 — Sekcja Kulturalno-Oświatowa.

16.5.49 r. godz. 16 — Fabryka beczek.

16.5.49 r. godz. 18 — Sąd i Prokuratura.

17.5.49 r. godz. 17 — Komitet Współzawodnictwa Pracy.

17.5.49 r. godz. 14 — Sekcja Propagandowa.

17.5.49 r. godz. 19 — PCK.

18.5.49 r. godz. 17 — Posiedzenie egzekutywy.

18.5.49 r. godz. 16 — „Wyzwolenie” — Spółdzielnia Wytwórcza.

18.5.49 r. godz. 15 — Starostwo.

18.5.49 r. godz. 18 — Terenowe.

18.5.49 r. godz. 19 — Nauczyciele.

Ogłoszenie

Urzędu Stanu Cywilnego

Urząd Stanu Cywilnego podaje do publicznej wiadomości, że urodzenie dziecka należy zgłosić urzędnikowi stanu cywilnego, w którego okręgu dziecko urodziło się, w ciągu 2 tygodni, celem sporządzenia aktu urodzenia, choćby dziecko zmarło przed upływem tego czasu, urodziło się nieżywe lub zmarło przy porodzie.

Do zgłoszenia urodzenia dziecka obowiązani są: ojciec lub matka dziecka, skoro tylko stan zdrowia jej na to pozwoli, lekarz, położna, która była obecna przy porodzie.

Terminowe zgłoszenie urodzenia dziecka powinno wynikać z obowiązku rodziców ze względu na korzyść indywidualną dziecka, jaką przyszybywał odniesie z aktu zarejestrowania we właściwym czasie. Rodzice, którzy zaniedbują lub lekceważą obowiązek zgłoszenia dziecka w wyżej podanym terminie podlegają grzywnie przewidzianej w art. 90 prawa o aktach stanu cywilnego do wysokości złotych 10.000.—

Urząd Stanu Cywilnego w Piotrkowie Tryb.

Budowa pieca gazowego

Budowa nowego pieca Gazowni Miejskiej postępuje naprzód. Stalowy potężny szkielet został już zmontowany, obecnie pracuje się nad dalszą konstrukcją. Przy budowie pieca zatrudnieni są specjaliści ze Śląska. Należy zaznaczyć iż zużycie gazu w porównaniu z czasami przedwojennymi wzrosło dwukrotnie.

Wędrownika

po województwie SKIERNIEWICE

W ostatnich dniach przy miejscowym browarze zawiązano koło Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza.

Koło liczy w chwili obecnej ponad 60 członków.

ŁASK

Na ostatnim posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Łasku, radni postanowili jednogłośnie zaprzęmurować dwutygodnik „Rada Narodowa” (be)

Nasi korespondenci piszą

Pracownicy biblioteki — na wsi

W ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy pracownicy biblioteki Powiatowej z Piotrkowa z udziałem zespołu świetlicowego Liceum Handlowego w Piotrkowie zorganizowali wyjazd do wsi Ręczno.

Akademia odbyła się w szopie strażackiej przy tłumnie nabitej sali mieszkańca mi Ręczna i okolicznych wiosek.

W części oficjalnej został wygłoszony referat przez tłumnie równocześnie Biblioteki Powiatowej traktujący o znaczeniu książki i biblioteki. Na część artystyczną złożyły się liczne deklamacje i inscenizacje zaczerpnięte z książek współczesnych pisarzy.

Na szczególnie wyróżnienie zasługuje koleżanka Nowak

Jadwiga z Liceum Handlowego, która z prawdziwym artyzmem recytowała wiersze o problematyce społecznej. Słowo wstępne — w sposób jasny i zrozumiały — wygłosił kolega Dorant, który mówił o historii książki. Jak wynika z licznych braw zebranej publiczności występ wypadł naprawdę imponująco.

Celem udostępnienia kupienia dobrej i taniej książki Biblioteka Powiatowa nie zapominała o zorganizowaniu stoiska, które było zaopatrzone w książki o różnej tematyce. Jak wynika z oświadczenia kierow. Biblioteki Pow. stoisko cieszyło się dużym powodzeniem, co jest dowodem, iż wieś żywo interesuje się życiem kulturalno-oświatowym



PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA
POLSKIEGO

w Łodzi ul. Jarcza 27

Dziś o godz. 15 „MELODA GWAR-
DIA” A. Fiedlewa. Passe — par-
tout nleważne.

O godz. 19.15 przedstawienie
„MELODEJ GWARDII”.

TEATR KAMERALNY
DOMU ZOENIERZA
Daszyńskiego 34,

Dziś o godz. 19.15 sztuka Ste-
warta „GWIAZDA STEVENSONA”
Kasa czynna od 12-tej. Tel. 123-02.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ.)

Dziś o godz. 19.15 doskonała ko-
media francuska E. Augier i J.
Sandeau pt. „ZIEĆ PANA POI-
RIER”.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA”
Piotrkowska 243
„DZWONY Z CORNEVILLE”

TEATR „OSA”
Traugutta i tel. 272-70

Codziennie o 19.30, w niedzielę
i święta o 16 i 19.30 „RYCERZ
SZALONY” z A. Dymśa.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ DZIECI — TEATR
LALEK „PINOKIO”
Nawrot 27

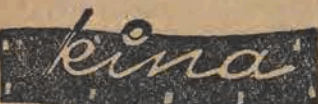
W niedzielę 15 maja o godz. 12
premiera sztuki J. Grabowskie-
go „Wilk koza i koźleta”.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 259-99

Codziennie prócz poniedziałków
o godzinie 17-tej „KOŁOWE
PIOSENKI” Franta. W niedzielę
i święta dwa widowiska o 15-tej
i 17-tej. Kasa czynna od godziny
10-tej.

CYRK NR 2.

codziennie o godz. 19.15 soboty
2 przedstawienie — niedziela 3
przedstawienie.
Wielkie widowisko stracki.



ADRIA — „Opowieść o Prawdzi-
wym Człowieku”.

BALTYK — „Za Wami pójdą
inni”.

BAJKA — „Jej Pierwszy Bał”.

GDYNIA — „Program Aktualno-
ści Kraj. i Zagr. Nr. 21

HEL (dla młods) — „Wieczna
Ewa”.

MUZA — „Jasna Droga”

POLONIA — „Za Wami pójdą
inni”.

PRZEDWIOŚNIE „Kłeska Szpiega”

ROBOTNIK — „Cezar i Kleopa-
tra”

ROMA — „Paganini”

REKORD — „Znak Zorro” dla mł-
dzieży „Trzeci Szturm”

STYLOWY — „Daleka Droga” dla
młodzi „Rudzielec”

SWIT — „Skarb Tarzana”.

TATRY — „Kulisy Wielkiej Re-
wii”.

TECZA — „Pieśń Tajgi”.

WISLA — „Podróż w Nieznane”

WŁÓKNIAK — „Podróż w Nie-
znane”.

WOLNOŚĆ — „Za Wami pójdą
inni”.

ZACHĘTA — „Nikt nic nie wie”.

SPORT SPORT SPORT

Ku uwadze Włóknarzy W „Biegach Narodowych”, 8 maja startowało Was stanowczo za mało!

W dniu Kongresu Zw. Zaw. Rada Kultury Fizycznej i
Sportu OKZZ w Łodzi złożyła
prac nad reorganizacją sportu
w pionie OKZZ — Łódź. Do-
brze się stało, iż meldunek ten
dotyczył będzie tylko reor-
ganizacji, a nie dotychczasowej
pracy w poszczególnych ko-
łach i klubach Zrzeszeń sportowych. Obawiamy się, że spra-
wowania z działalności prac w terenie wypadłyby trochę
gorzej.

Po reorganizacji np. Zrze-
szenie „Włóknarz” posiada o-
becną największą ilość człon-
ków, wyrażającą się cyfrą
120.000. Cyfra ta jest napraw-
dę imponująca. Ale jednocześnie
zmusza nas do zastanowie-
nia się nad tym, czy Od-
działy Włóknarza pracują swo-
ją na odcinku krzewienia kul-
tury fizycznej wśród swoich
członków stanęły na wysoko-
ści zadania? Czy te 120.000
członków, zrzeszonych w Od-
działach „Włóknarza” upra-
wiają naprawdę wychowanie
fizyczne i sport? — Wydaje
nam się, że nie. Jeśli więc po-
stawimy tak imponującą liczbę
członków w poszczególnych
Oddziałach „Włóknarza”, to
musimy zorganizować dla nich
choćby najprymitywniejsze
rozrywki sportowe, gimnastykę
lub zaprawę sportową.

Niektórzy działacze z Od-
działu „Włóknarza” odpowie-
dzą nam z pewnością, że na-
potykają na różne trudności,
jak: brak boisk, sal gimnasty-
cznych, sprzętu itd. My na to-
miast twierdzimy, że w pier-
wszym rzędzie brak jest w
tych Oddziałach entuzjastów
kultury fizycznej wśród kie-
rownictwa.

Weźmy dla przykładu ostat-
nią imprezę masową, jaką
były Narodowe Biegi Na Prze-
łaj.

Nie mamy zamiaru doku-
czyć tu specjalnie jakiegokol-
wiek Zrzeszeniu, klubowi, czy też
kołom sportowym, jednakże
musimy sobie powiedzieć szcze-
rze, że impreza ta w Łodzi
wypadła nie tak, jak spo-
dziewaliśmy się.

Gdyby „Włóknarz”, liczący
120.000 członków do imprezy

tej zachęcił tylko 4-tą część
swoich członków, to mieli-
bysmy 30.000 osób, biorących u-
dział w tej pięknej i warto-
ściowej dyscyplinie sportu.
Niektórzy z nich zasmakowa-
liby współzawodnictwa w
sporcie, co w konsekwencji po-
większyłoby nam kadry za-
wodników sportowych, kadry
przewodników pracy, a prze-
de wszystkim przez racjonalne
przygotowanie się do tej
imprezy, wpłynęlibyśmy na
dobre samopoczucie i radość
życia naszego świata pracy.

Ze wstydem musimy wy-
znać, że w Narodowych Bie-
gach na przełaj, w dniu 8 ma-
ja, ze wszystkich oddziałów
„Włóknarza” na terenie Ło-
dź startowało zaledwie 250 o-
sób! Liczba ta stanowi zale-
dnie 0,2 proc. ogólnego stanu
członków „Włóknarza”. Jest
to sytuacja godna zastanowie-
nia się, czy jeśli idzie o krze-
wienie kultury fizycznej szer-
okich mas świata pracy —
jesteśmy na dobrej drodze.

Dla kontrastu podajemy, iż
koło sportowe Zrzeszenia
Sportowego „Stal” przy Łódz-
kich Zakładach Aparatów Ni-
skiego Napięcia (ul. Przedzai-
niana 71), na 117 członków wy-
stawiło do Narodowych Bie-
gów 76 osób, zdobywając w
90 proc. minima na Oznakę
Sprawności Fizycznej.

Dzisiejsze imprezy

Stadion ŁKS Włóknarz, godz.
10-11 odbędzie się Biegi Narodowe
jako eliminacja na szczeblu wo-
jewódzkim. Biegi odbędą się na
tych samych dystansach i w tych
samych grupach wieku jak w dniu
8 bm. W biegach tych mogą brać
udział tylko zdobywcy pierwszych
miejsc z dnia 8 maja.

Piłka nożna: stadion ŁKS Włó-
knarz, godz. 17-18: zawody o mis-
trzostwo ligi drugiej grupy pół-
nocnej: Widzew — Garbarnia, po-
przedzone przedmeczem Widzew II
ZZK Łódź III. Zawody o mistrzost-
wo klasy A okręgu łódzkiego:
godz. 17-18: stadion Zjednoczo-
nych: Spójnia — Concordia, boisko
w Zgierzu: Włóknarz — Boruta.

Uwaga bokserzy Bawelny!

Zarząd WZKS Bawelna zawi-
adamia, że we wtorek dnia 17 bm.
o godz. 18-tej, na boisku własnym
przy ul. Ogrodowej Nr. 28a od-
będzie się zebranie wszystkich
członków sekcji bokserskiej.

Ze względu na ważność spraw
obecność obowiązkowa.

Co usłyszymy przez radio?

6.50 Sygn. czasu i pobud. młodz.,
6.55 Program dnia, 7.00 Wiad.
gosp. dla wsi, 7.15 Konc. poran.,
8.00 DZIEN. PORAN., 8.20 Przegl.
prasy stol., 8.25 Muz. lekka, 8.55
Aud. Stot. Kom. Radiofon. Kraju,
9.00 Naboż. z kościoła O.O. Ber-
nardynów, 10.00 Muz. lekka, 10.20
Aud. regional. ze wsi Małków
pt. „Rozpiewała się Ziemia Sie-
radzka”, 11.00 „Wszech. Radiowa”,
11.20 (Ł) Omów. progr. 11.30 (Ł)
Słowańskie pieśni ludowe, 11.50
(Ł) „Z frontu radiof.”, 11.57 Sygn.
czasu i hejn. z W. Mariac, 12.04
Popul. poranek symf., 13.00 „Obóz
nad Oką”, 13.15 Radiokronika,
13.25 Najciek. aud. przyszł. tyg.
13.30 „Niedziela na wsi Żukowice”
— wieś samopomocowa, Koncert,

14.15 Aud. dla dzieci, 14.35 Mu-
zyka lekka, 15.00 Słuchow. pt.
„Król na łowach”, 16.00 DZIENN.
POPOL., 16.20 Konc. Kapeli Lud.
i Chór. Rozgł. Warszawsk., 16.45
„Nowe książki” fel. 17.00 Konc.
popul., 18.00 „Pan Tadeusz”, 18.20
„Z życia ZSRR”, 18.50 Felieton.
19.00 Festiv. Muz. Lud., 21.00
DZIEN. WIECZ., 21.40 Muz. tan.
w wykonaniu Ork. PR, 22.30 Wiad.
sport. ogólnop., 22.43 (Ł) WIAD.
SPORT. OGÓLNOP., 22.46 Wiad.
sport. z W-wy, 22.50 (Ł) Wiadom.
sport. lokal., 22.58 (Ł) Omówienie
progr. na jutro tj. poniedział. 16 ma-
ja, 23.00 OSTAT. WIAD., 23.10
Muz. tan., 23.50 Progr. na dzień
nast., 24.00 (Ł) Koncert życzeń
1.01 Zakończenie audycji i Hymn.

boisko w Kozłuskach: ZZK Kozłus-
ki — ŁKS Włóknarz i B, boisko
w Tomaszowie: Związkowiec —
Lechia. W Pabianicach o godz.
11-tej gra PTC z Lublinianką o
mistrz. II Ligi.

Zawody bokserskie: stadion ŁKS
Włóknarz boisko hokejowe:
godz. 11.30 zawody towarzyskie
ŁKS Włóknarz — Gwardia (Wro-
claw.)

Zawody kolarskie: ŁKS Włó-
knarz organizuje ogólnopolski wy-
ścig szosowy na dystansie około
150 km. o nagrodę jubileuszową
b. ŁKS-u na trasie Łódź — Rzgów
— Sroek — Piotrków — Wolszów
— Tomaszów i z powrotem. Start
o godz. 7.30 ze stadionu ŁKS
Włóknarz, gdzie również znaj-
dować się będzie meta wyścigu.

Piłka ręczna: stadion Zjedno-
czonych, godz. 11-tej, zawody o
mistrzostwo ligi w szczyptorni-
ku pomiędzy ŁKS Włóknarzem i
BZKS z Groszowic (wicemistrz Pol-
ski na rok 1948).

Szermiercze mistrzostwa kobiet powinny stać się doskonałą propa- gandą szermierki

W dn. 28 i 29 bm. odbędą się
w Łodzi mistrzostwa szermiercze
kobiet indywidualne i drużynowe.
Gospodarzem zawodów będzie
KSZS Kolejarz. Obsada sędziów-
ska: Inż. Kuźnicki Roman, Kuźnic-
ki Stanisław, Kazimierz Eugen-
iusz, Banaś Bolesław (sędziowie
główni) inż. Bachman, Dajwowski,
Rybicki. (sędz. boczni).

Mając na uwadze propagandowe
znaczenie, jakie mają spełnić za-
wody w naszym mieście organiza-
torzy wzywają komplet sędziów-
ski do dania z siebie maksimum
wysiłku i uwagi w czasie sędzio-
wania.

Dla propagandy sportu szermier-
czego wśród dziewcząt Zarząd
ŁOZ-u przewiduje 1000 szt. bile-
tów bezpłatnego wejścia na za-
wody. Bilety zostaną rozdane



Zatopek (CSR) i Szilagyi (Węgry) na biegni W. P. Czech,
jak wiadomo, w biegu na 5 k m osiągnął najlepszy czas w
tym roku na świecie

Dlaczego dzisiejsze „Biegi Narodowe” ściągną znów na siebie zainteresowanie całego kraju?

Biegi Narodowe zorganizowa-
ne ubiegłej niedzieli były jakby
pierwszą eliminacją zdolniej-
szych biegaczy. Drugą ich elimi-
nacją będzie w dniu dzisiejszym
Bieg Narodowy m. Łodzi, który
się odbędzie na boisku ŁKS-
Włóknarz o godzinie 10.

Zarząd ŁOZLA jako organiza-
tor dzisiejszego biegu zaprosił
do Komitetu Honorowego przed-
stawicieli władz państwowych,
samorządowych, społecznych
oraz partii i związków zawodo-
wych. Zwycięzcy dzisiejsi w po-
szczególnych grupach wieko-
wych dopuszczeni zostaną do
następnego biegu w dn. 29 bm.

„Biegi” będą już zorganizowane na
szczeblu wojewódzkim.

Biegi dzisiejsze odbędą się na
tych samych dystansach i w tych
samych grupach co w dniu 8 ma-
ja. W biegach dzisiejszych star-
tować będą tylko zdobywcy (czy-
nie) pierwszych miejsc w bie-
gach eliminacyjnych 8 maja. Ka-
dy z organizatorów Biegów Na-
rodowych w dniu 8 maja miał
prawo zgłosić do biegów dzisie-
jszych po jednym zawodniku, za-
wodnicze z każdej grupy wie-
ku. W grupie dla zawodników od
21 lat startować dzisiaj będzie
nie po jednym, a po dwóch za-
wodników (zdobycy dwóch pier-
wszych miejsc).

Dzisiejszy „Bieg Narodowy”
będzie najważniejszą imprezą
w naszym mieście toteż ścianać
powinien na stadion ŁKS-Włó-
knarz wszystkich miłośników
sportu.

Pomijając już, że „Biegi Na-
rodowe” należą do tych konkure-
rencji, które w pierwszym rze-
dzie brane będą w rachubę przy
ubieganiu się o Oznakę Sporto-
wą i będą zarazem sprawdzia-
nem wzrostu naszej fizycznej fi-
zycznej — staną się one niewą-
tpliwie również „wylegarnią” ta-
lentów, z których w przyszłość
może wyrosnąć godni spadkobier-
cy świetnych tradycji polskiej
lekkoatletyki, wydeptanych na
bieżniach Europy, a nawet Ame-
ryki kolcami Kusocińskiego, No-
waka, Kucharskiego i innych, do-
skonalszych naszych długo i śred-
niodystansowców.

D-02021.

Teodor Dreiser

123

Tragedia Amerykańska

— Panie prokuratorze — przerwał Belknap — to już nie
jest pytanie, to cała oracja.

— Utrzymuję się przy tym pytaniu — odparł Mason. —
Przyznajesz się więc tym, że jesteś kompletnym tchórzem?

— Nie, nie przyznaję się.

— Nie?

— Nie.

— Jeżeli ktoś pod przysięgą kłamie, nie jest nikim in-
nym, tylko tchórzem, zasługującym na wzgardę i karę, sto-
sowaną do krzywoprzysięzcy i fałszywego świadka. Czy
mam rację?

— Zdaje się, że tak.

— A więc jeżeli nie jesteś tchórzem, czy potrafisz się
usprawiedliwić, dlaczego pozostawił utopioną dziewczynę
na dnie jeziora, tym bardziej, jeżeli, jak sam mówisz, był to
tylko wypadek, boś przecie uderzył ją niechcący? Wiedzia-
łeś, że rodzice jej cierpieć będą po stracie ukochanego dzie-
cka. Ani słowa nie powiedziałeś o tym nikomu, tylko czym
prędzej uciekł stamtąd, schował trójnog i ubranie i skrył
się jak zwykły zbrodniarz. Czyś się nie zastanowił, że swym
postępowaniem zdradziłeś, iż w ciichości ducha planowałeś
zbrodnię, a potem starałeś się uniknąć wszelkiej odpowie-
dzialności. Albo też uważałeś swe postępowanie za zwykły
chytro wybieg człowieka tchórzliwego, niecałkowicie z miejsca

wypadku śmierci uwiedzionej dziewczyny, bojąc się o swą
opinii i przyszłość. Jakże, Griffiths, usprawiedliwisz się
z tego?

— Ale ja jej nie zabiłem! naprawdę nie zabiłem — u-
pierał się Clyde.

— Odpowiadaj na pytanie!

— Prosiłbym Wysoki Sąd — wtrącił Jephson, rzucając
spojrzenie naprzód na Clyda, a potem zwracając się do prze-
wodniczącego — o uświadomienie oskarżonego, że nie jest
obowiązany odpowiadać na takie pytanie. Jest to pytanie
argumentacyjne, nie mające istotnego znaczenia w tej
sprawie.

— Oznajmiam — wyrzekł przewodniczący, — że oskar-
żony ma prawo nie odpowiadać.

Clyde odetchnął z ulgą, otrzymawszy tak niespodziewa-
ną pomoc.

— Dobrze, idźmy w takim razie dalej — mówił Mason,
dotknięty do żywego czujną uwagą Jephsona i Belknapa,
którzy czynili, co mogli, by mu odebrać chęć do dalszych
ataków i osłabić je. Mason jednak zawziął się, żeby posta-
wić na swoim.

— Oskarżony powiedział, że przed wyjazdem na tę wy-
cieczkę nie miał zamiaru żenić się z Robertą Alden. Tak
było?

— Tak.

— Ze ona tego pragnęła, lecz oskarżony wcale nie dą-
żył do tego?

— Tak.

— Czy oskarżony przymioma sobie kciżkę kucharską,

serwis do soli i pieprzu, łyżki i noże, które ona włożyła do
walizki?

— Przypominam sobie.

— Czy oskarżony sobie wyobraża, że ona zabierała te
rzeczy po to, żeby mieszkać samotnie jako niezamężna i
oczekiwać twego przyjazdu raz na tydzień albo nawet raz
na miesiąc?

Zanim Belknap zdążył zaprotestować, już Clyde odpo-
wiedział:

— Nie wyobrażałem sobie nic i nie wiedziałem, co ona
ma na myśli.

— Czy oskarżony powiedział jej przez telefon po tym
liście z pogrózkami, że ma zamiar się z nią ożenić?

— Nie, nie powiedziałem tego.

— Nie byłeś na tyle tchórzem, żeby dać się zastraszyć
takimi pogrózkami, co?

— Nigdy nie przyznawałem się do tchórzostwa.

— Więc nie dałeś się zast rasyć pogrózkami uwiedzionej
dziewczyny?

— Nie, bo nie uważałem, że powinienem się z nią ożenić.

— Nie uważałeś jej za tak dobrą partię, jak pannę X?

— Czulem, że nie powinienem się z nią żenić, jeżeli jej
nie kocham.

— Nawet wtedy, gdy należało zwrócić jej cześć niewie-
ścią i spełnić obowiązek uczciwego człowieka?

— Byłem pewien, że w tych warunkach nie byłibyśmy
szczęśliwi.

— To było przed tą wialką, niezwykle zmianą uczuć,

zrozumiałem?

(C. d. n.)